Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera" Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna") i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie .	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie .	7 „ 50 „	wysyłką . .	9 „ — „
rocznie . .	30 „ — „	pocztową .	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy **tłustemi czcionkami** liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 577. Lwów, środa dnia 13. marca 1912. Rok II.

Wielka katastrofa kolejowa pod Trzebinią.

Pociąg z robotnikami sezonowymi rozbity. — 15 wagonów i lokomotywa strzaskane. — 101 rannych

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Kraków, 13. marca.

Dziś nad ranem o godz. 5 wydarzyła się pod Trzebinią wielka katastrofa kolejowa. Na pociąg robotniczy, wjeżdżający do stacyi, wpadł pociąg towarowy z pustymi wagonami i zdruzgotał kilkanaście wagonów robotniczych. Rannych jest z górą setka, przewieziono ich do Krakowa, gdzie ich dopiero opatrzono.

Przebieg katastrofy był następujący:

Rano, tuż przed godziną 5, wjeżdżał na stacyę w Trzebini pociąg osobowy, przepełniony robotnikami sezonowymi, zdążającymi na roboty rolne do Prus. Semafor był nastawiony na wolny wjazd, maszynista pociągu robotniczego nie miał więc żadnych wątpliwości co do przejazdu, wjeżdżał więc z całą pewnością na stacyę. Równocześnie przesuwano na stacyi wozy towarowe, których cały szereg ciągnęła lokomotywa w kierunku Krakowa.

Z powodu mylnego ustawienia zwrotnic pociąg z przesuwanymi wozami zjechał ze swego toru i

wpadł w środek

pociągu robotniczego. Skutki zderzenia były straszne. W miejscu zderzenia spiętrzyły się wozy pociągu robotniczego wraz z lokomotywą, ponadto wyważone zostały z szyn, a częścią strzaskane dalsze wozy, gdyż lokomotywa jechała jeszcze czas jakiś wzdłuż pociągu.

W pociągu strzaskanym rozległy się straszne jęki rannych. Zaalarmowany personal stacyjny pospieszył na ratunek, pomoc jednak, jakiej mógł udzielić, była z braku lekarzy na miejscu minimalna.

Zawezwano natychmiast pociągi ratunkowe z Krakowa, Szczakowej i Oświęcimia. W Trzebini nie można było znaleźć lekarza kolejowego, podobnie i w Krakowie, to też pociąg z Krakowa wyruszył bez lekarza.

Zabici i ranni.

W popłochu i ciemnościach trudno było sprawdzić dokładnie liczbę rannych, mówiono o 101 rannych ciężej i lżej. Początkowo mówiono o 7 zabitych, rzeczywiście liczba ta zredukowana została do 2, zabity został mianowicie na miejscu robotnik Jośko z Nowej wsi, drugi nieznanego na razie nazwiska zmarł po opatrunku.

Opatrywali rannych lekarze trzebińscy: Krzyżowiec i Dobrzyński.

W Krakowie.

O godz. 9·45 przybył na dworzec krakowski pociąg ratunkowy z rannymi. Na dworcu byli już lekarze kolejowi. W poczekalni I klasy urządzono prowizoryczny lazaret, podłogę wyścielono kocami i na nich ułożono kilkudziesięciu rannych.

Po prowizorycznym opatrunku, rannych poczęto odwozić do szpitalów. Okazał się jednak brak wozów, gdyż karetki Pogotowia nie wystarczyły. Zawezwano więc wozy sanitarne wojskowe oraz zwykłe wozy meblowe, w których przewożono rannych do szpitala głównego, do szpitala Bonifratrów oraz wojskowego.

W szpitalu 8 rannych walczy ze śmiercią.

Powód katastrofy.

Winę katastrofy ponosi bezwarunkowo personal stacyjny w Trzebini, który źle ustawił zwrotnice. Na miejsce wypadku wydelegowano natychmiast komisyę z łona dyrekcyi kolejowej, która rozpoczęła już śledztwo.

Kraków. (Tel. pryw.). Dziś o godz. 4·30 rano w Trzebini najechała manewrująca maszyna na nadzwyczajny pociąg wiozący robotników sezonowych do Prus z okolic Rozwadowa i Dąbrowy. Robotników było 800. Maszyna najechała na trzeci wóz za lokomotywą i jechała czas jakiś wzdłuż pociągu, powodując straszne wstrząśnienia i spustoszenie wozów. W pociągu rozlegly się straszliwe krzyki. Według pierwszych informacyi 13 osób jest ciężej skaleczonych, przeszło 40 lekko.

Zginął na miejscu z powodu odniesionych obrażeń Jędrzej Jaśko z Nowej Wsi w pow. Nisko.

Pospieszyły na pomoc pociągi ratunkowe z Krakowa, Szczakowej, Oświęcimia. Ratowali rannych księża Salwatoryanie Kummer i Dziadek. Pogotowia opatrzyły rannych i zarządziły przewiezienie ich do Krakowa.

Na miejscu katastrofy komisarz policyi krakowskiej Jasiński wydawał odpowiednie zarządzenia.

Pokaleczonych przewieziono o godz. 10 rano do Krakowa. Tu na peronie czekali: delegat Fedorowicz, dyr. policyi, lekarze pogotowia, ze służbą i noszami. Przygotowano karetki pogotowia i wojskowe wozy sanitarne. W sali I. klasy położono koce, poduszki, przygotowano opatrunki. Tu przynoszono z wagonów rannych na noszach a lekarze opatrywali ich, zapisując nazwiska. Zarządzono przewiezienie 6 ciężej rannych na klinikę chirurgiczną, 18 mniej ciężko rannych do szpitala, część odesłano też do szpitala wojskowego, resztą zajęło się pogotowie ratunkowe. Ranni pochodzą przeważnie z powiatu niskiego, część z Królestwa Polskiego. W przeważnej części wypadków skaleczenia, chodzi o złamanie podudzia górnego i rany na głowach. Między rannymi jest Marya Kobłowska, właśc. biura pośrednictwa z Ropczyc.

Akcya ratunkowa trwa dalej.

Dalsze depesze zamieścimy w „Gazecie Porannej".

Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś Izba posłów ma w myśl ułożonego planu zakończyć dyskusyę nad wnioskami komisyi drożyźnianej. Stronnictwa większości będą głosowały za wnioskiem Koła polskiego, co do poddania referatów komisyi ponownemu badaniu i dyskusyi w komisyach, przyczem referat o opodatkowaniu wódki ma zostać odesłany do komisyi finansowej, a inne referaty do komisyi gospodarczej.

Socyaliści oświadczają jednakowoż, że wniosek ten sprzeciwia się regulaminowi obrad i będą go zwalczali. Nie jest przeto wykluczone, że przyjdzie do t. zw. „Kampfabstimmung".

Wczoraj toczyły się w tej sprawie rokowania między stronnictwami, w których brali udział hr. Stürgkh, minister Zaleski i minister Długosz. Jeśli dziś nie przyjdzie do wyjaśnienia sprawy i porozumienia w sprawie głosowania, to nie jest wykluczone, że głosowanie zostanie odroczone do jutra.

Niemiecki Związek narodowy, który wczoraj odbył posiedzenie, uchwalił, między innymi, wytrwać przy żądaniu, aby się odbyło pierwsze czytanie przedłożenia o noweli w sprawie budowy dróg wodnych. Wskutek tej uchwały, nowela przyjdzie na porządek dzienny po pierwszem czytaniu przedłożenia wojskowego, chociaż chrześcijańsko-społeczni życzą sobie wprzód wsunięcia przedłożenia o weteranach.

Kwestya włoskiego fakultetu prawniczego

również nie postąpiła naprzód. Z powodu nieobecności posła C o n c i e g o, pertraktacye Włochów z rządem zostały odroczone do jutra. Posłowie włoscy, po odbytej wczoraj naradzie klubowej, oświadczyli, że muszą wytrwać na stanowisku, jakie zajęli w sesyi jesiennej.

Termin zwołania d e l e g a c y i jeszcze nie jest wyznaczony. Ze względu na to, że wspólne prowizoryum budżetowe traci swą moc obowiązującą z dniem 1 maja, musi się odbyć sesya delegacyi najpóźniej w połowie kwietnia. Dotychczas nie wiadomo, czy delegaci zwołani zostaną na główną sesyę, czy też tylko na dwa dni celem uchwalenia prowizoryum budżetowego.

Wiedeń. (TBK.). Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o 11.

Przystąpiono do dalszej dyskusyi drożyźnianej. Najpierw mówi gen. mowca przeciw Winarsky

Przesilenie na Węgrzech

Budapeszt. (Tel. wł.). W sprawie przesilenia węgierskiego dzień wczorajszy nie przyniósł nic innego, prócz wiadomości, że na piątek zaproszeni zostali do cesarza hr. T i s z a i bar. L a n g, którzy — jak wiadomo — obaj należą do stronnictwa większości. Sądzą, że obaj ci politycy oświadczą monarsze, iż zdaniem ich najbardziej byłoby wskazane poruczenie hr. Khuenowi ponownej misyi utworzenia gabinetu. Prawdopodobnie także Andrassy w najbliższym czasie zostanie powołany do cesarza na audyencyę.

Dotychczas niewiadomo, czy cesarz zamierza zapytać także p. Justha o jego zdanie. W kołach politycznych sądzą, że Justh prawdopodobnie również otrzyma zaproszenie do cesarza.

„Magyar Hirlap“ notuje wiadomość, iż posłowie stronnictwa pracy narodowej projektują demonstracyę przeciwko ministrowi wojny Auffenbergowi w ten sposób, że nie przybędą na uroczystość spuszczenia na wodę drugiego dreadnoughta austro-węgierskiego „Tegetthoff“, która się ma odbyć dnia 24. b. m. w Tryeście. Zdaje się jednak, że do wykonania tego zamiaru nie przyjdzie, ze względu na komendanta marynarki Montecuccoli'ego, do którego stronnictwo większości parlamentu węgierskiego odnosi się bardzo przyjaźnie.

Budapeszt. (Tel. wł.). W kołach politycznych rozeszły się pogłoski, że cesarz zwróci się do T i s z y z zapytaniem, czy nie mógłby się podjąć misyi utworzenia gabinetu. W razie odmowy cesarz zwróci się do br. L a n g a.

Decyzya nie nastąpi przed powrotem następcy tronu z Brioni.

O szkoły czeskie w Wiedniu.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy“ donoszą z Wiednia: Ministerstwo robót publicznych odrzuciło rekurs komisyi wiedeńskiej Rady miejskiej przeciw ponownemu otwarciu szkoły Komeńsky'ego w III. dzielnicy. Otwarcie to nastąpiło wskutek orzeczenia Trybunału administracyjnego, który odrzucił nakaz zamknięcia tej szkoły, wydany przez pierwszą instancyę.

Cesarz o Dalmacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszej audyencyi nowomianowanego członka Izby panów, radcy dworu Vukotica, dał cesarz wyraz zadowoleniu z powodu usiłowań skierowanych ku podniesieniu ekonomicznemu Dalmacyi. Cesarz wspomniawszy o ruchu obcych w Dalmacyi, podkreślił konieczność rychłego połączenia kolejowego tego kraju z obiema częściami monarchii.

Sprawy zagraniczne.

Austro-Węgry a Rosya.

Berlin. (Tel. wł.) „Vossische Ztg“ donosi z Petersburga:

Rokowania Austro-Węgier z Rosyą, które dotyczą w pierwszym rzędzie Albanii już tak daleko postąpiły, że minister spraw zagranicznych Sazonow w przyszłym tygodniu wspomni o nich w Dumie z okazyi omówienia położenia na Wschodzie.

Wojna włosko-turecka.

W przededniu ataku na Saloniki?

Wiedeń. (Tel. wł.). Tutejsze koła dyplomatyczne otrzymały wiadomość, iż flota włoska projektuje akcyę morską w okolicy Salonik. Jak słychać, osobistości stojące w blizkich stosunkach z dworem włoskim miały oświadczyć, że akcyi tej należy się spodziewać za dwa dni.

Dziś 3 okręty znów pojawiły się w zatoce Salonickiej, a jeden z nich przystanął na przeciąg czasu około 20 minut koło miejscowości Karandisa. Okręt przytrzymał kilka żaglowców, które jednakowoż natychmiast wypuścił na wolność. Dwa okręty krążą przed Cavallą i Dedeadacz, jakoteż koło wyspy Tasos.

Konstantynopol. (TBK). Porta otrzymała pośrednio wiadomość, że niebawem nastąpi akcya dwóch włoskich okrętów wojennych przeciw jednej z wysp archipelagu.

Włochy wobec interwencyi mocarstw.

Rzym. (Tel. wł.) Minister spraw zagranicznych San Giuliano odbył wczoraj dłuższą konferencyę z prezydentem ministrów. Odpowiedź rządu na interwencyę mocarstw jeszcze nie jest wygotowana.

„Corriere d'Italia“ sądzi, że odpowiedź ta nie zostanie udzielona przed upływem kilku dni.

Porażka Włochów

Konstantynopol. (TBK). Komendant turecki w Trypolisie donosi, że po walce dnia 10. bm. stwierdzono, że Włosi opróżnili Ainzara i cofnęli się na wzgórza północne.

Ferment na Krecie.

Berlin. (Tel. wł.) Z Canei donoszą: Zgromadzenie rewolucyjne postanowiło wysłać posłów kreteńskich do Grecyi i utworzyć komisyę w celu wyboru prowizorycznego rządu.

Z nakazu prezydenta zgromadzenia rewolucyjnego żandarmerya strzeże miasta. W kraju panuje spokój.

Zwolennicy Venizelosa protestują przeciw zbyt radykalnym uchwałom zgromadzenia.

Czarykow w niełasce.

Petersburg. (Tel. wł.). Powszechnie twierdzą, że odwołany obecnie z Konstantynopola ambasador rosyjski Czarykow dlatego popadł w niełaskę, ponieważ w nieodpowiednim czasie poruszył kwestyę dardanelską. Następcą jego ma zostać obecny poseł rosyjski w Belgradzie, Hartwig.

Konstantynopol. (Tel. wł.). W kołach politycznych sądzą, że odwołanie Czarykowa oznacza bardzo znamienną zmianę polityki rosyjskiej.

Wymieniają tu jako następcę Czarykowa obecnego posła rosyjskiego w Atenach.

Olbrzymi strajk górników angielskich.

Londyn. (Tel. wł.). Sytuacya zdaniem kół handlowych od wczoraj nieco się polepszyła. Uważają to za dobry znak, że wczorajsza konferencya po trzygodz. naradach została odroczona do dnia dzisiejszego. Wnoszą bowiem z tego, że rokowania nie są zerwane.

Właściciele kopalń Szkocyi i południowej Walii wzięli także udział w tej konferencyi, chociaż przyjmując zaproszenie, podkreślili wyraźnie, że na konferencyi powinno się także dyskutować o zasadzie płacy minimalnej, podczas gdy jak wiadomo zastępy robotników postawili żądanie, aby zasadę płacy minimalnej, jako stanowczo przyjętą, już wykluczono z obrad.

W City zapatrują się dziś na sytuacyę dość optymistycznie, sądzą, że w najbliższych dniach przyjdzie do zakończenia strajku.

Tymczasem z całego kraju donoszą o ogromnych przesileniach w przemyśle. W miejscowości Middlesborough zgaszono 80 wysokich pieców, ponieważ zabrakło koksu. Produkcya surowca żelaznego w Middlesborough wynosi w czasach normalnych 10.000 ton, obecnie spadła na 800 ton.

Również w przemyśle stalowym nastąpiła ogromna redukcya. Ilość robotników zajętych w innych gałęziach przemysłu i nie mogących z powodu strajku węgla podjąć pracy, wynosi obecnie około 500.000, zaś liczba strajkujących wynosi 1,000.000.

Londyn. (Tel. wł.). Dotychczas nie podano do wiadomości wyniku konferencyi obu stron z rządem.

Strajk górników w Westfalii.

Berlin. (Tel. wł.). Liczba strajkujących zagłębia reńsko-westfalskiego, wynosi obecnie 58·74 proc. ogółu robotników. Z kilku miejscowości Westfalii donoszą o nowych wykroczeniach, które jednakowoż nigdzie nie dosięgły większych rozmiarów. Do wszystkich miejscowości, w których strajk ogłoszono, wysłano policyę, żandarmeryę i wojsko.

Hamborn. (Tel. wł.). Wczoraj przy zjeździe górników chętnych do pracy, przyszło do scysyi między nimi a strajkującymi. Policya interweniowała i przez 3 godziny walczyła z strajkującymi.

Różne.

Rewizye na Jasnej Górze.

Częstochowa. (Tel. wł.) Z polecenia ministra spraw wewnętrznych przeprowadzono na Jasnej Górze rewizyę w celi O. Przeździeckiego i przeora Welońskiego w poszukiwaniu za dekretem papieskim, ekskomunikującym oskarżonych mnichów. Rewizya trwała od 10 rano do 5 popołudniu.

Co opowiada Amundsen?

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Chronicle“ publikuje dalsze szczegóły rozmowy swego korespondenta z Amundsenem. Między innymi oświadczył Amundsen, że podczas całej jazdy ani on, ani jego towarzysze nie używali alkoholu. Kiedy wyjeżdżali z „Framheim“, spotkali się z jakąś ekspedycyą japońską.

Kronika z ostatniej chwili.

Podrzutek w kanale. Dziś usłyszeli przechodnie płacz dziecka wydobywający się z kanału na pl. Krakowskim obok realności pod l. 22. Policya niemowlę wydobyła i oddała je do zakładu dla podrzutków. Podrzutek — jak stwierdził lekarz — liczy dopiero 5 dni.

Depesze „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). W związku z wyższemi notowaniami na giełdach zagranicznych i zakupami na rachunek budapeszteński, panowała na dzisiejszej giełdzie porannej tendencya silna.

Żywszem zainteresowaniem cieszyły się walory żelazne i „Alpiny“, oraz „Rima Muranyi“. W szrankach poszły nieco w górę walory węglowe, także akcye fabryki broni zaawansowały.

O godz. 11 notowały „Kredyty“ 656·50, „Kredyty węgierskie“ 864, „Länderbank“ 545·50, „Unionbank“ 627, „Koleje państw.“ 744, „Alpiny“ 939, „Rima“ 734, „Skoda“ 737, „Fabryka broni“ 910.

Dezoryentacya.

Lwów, 13. marca.

Kto się lubi bawić w proroctwa polityczne, szerokie ma teraz pole do popisu. Bywały w monarchii austro-węgierskiej bez wątpienia czasy o wiele krytyczniejsze, niż obecne, ale chyba nie często zdarzyło się podobną stwierdzić dezoryentacyę w świecie politycznym obu części monarchii. Od czasu, kiedy hr. Khuen, który właśnie dlatego u dworu cieszył się przez długie lata nadzwyczajnem zaufaniem, bo nigdy nie popierał szowinistycznych uroszczeń madziarskich, musiał ustąpić z powodu zamierzonego rzekomo zamachu na prawa Korony, jakoś dziwnie komplikuje się sytuacya. W pierwszej chwili może nie całkiem niesłusznie w poszczególnych kołach politycznych wskazywano na to, że obecne przesilenie węgierskie bynajmniej nie jest wywołane kwestyą reformy wojskowej, ale raczej przedstawia się w zasadzie jako ciąg dalszy przesilenia na tle reformy wyborczej, że więc hr. Khuen właściwie dla tych samych musiał ustąpić powodów, dla których swego czasu runął gabinet koalicyjny.

I w istocie trudno odmówić takiemu rozumowaniu pewnego uprawnienia: kto śledził uważnie przebieg kampanii obstrukcyjnej na Węgrzech, ten chyba miał dość sposobności do przekonania się o tem, że stronnictwo Justha nie tyle walczyło przeciw przedłożeniu wojskowemu, ile o reformę wyborczą.

Wszak jest rzeczą jasną, że obecna większość parlamentu węgierskiego radaby jak najdłużej utrzymać chwilowy „status quo" i odroczyć reformę prawa wyborczego choćby do końca świata. Z tego punktu widzenia po części wypada przyznać słuszność owym ocenom sytuacyi, które zasadzają się na twierdzeniu, że w gruncie rzeczy kwestya reformy wojskowej podrzędną tu odgrywa rolę, chociaż — co prawda — trudno posunąć się pod tym względem aż tak daleko, by podpisać przypuszczenie, że cała sprawa spornej rezolucyi w tym jedynie celu została tak gorliwie rozdmuchaną, by odwrócić uwagę opinii publicznej i wyborców od konieczności reformy prawa wyborczego i skierować ją na krzywdę, jaką miarodajne czynniki wiedeńskie chcą wyrządzić Węgrom... Takie stanowisko równałoby się niemal zupełnemu odsądzeniu hr. Khuena i całej większości parlamentu węgierskiego od przyzwoitości politycznej i od najprymitywniejszych zasad dobrej wiary.

Więc należy obrać drogę pośrednią: Zrazu opozycya tylko dlatego z taką zaciętością rzuciła się na przedłożenie wojskowe, by zmusić rząd do zajęcia się reformą wyborczą, bo słusznie argumentowała, że głównem zadaniem tego parlamentu miało być załatwienie reformy wojskowej, że więc przy tej właśnie sposobności należało wystąpić energicznie z własnemi żądaniami. Rząd zaś bynajmniej nie czuł w sobie żadnego powołania do roli męczennika za sprawę madziarską i nie myślał o żadnym zamachu na prawa korony. Dopiero w toku rokowań z opozycyą wytworzyła się taka sytuacya, która zmusiła wprost hr. Khuena do zawarcia znanego układu z Koszutowcami.

I to także wydaje się pewnem, że gdyby zarząd wojskowy nie był się sprzeciwił owemu układowi, hr. Khuen prędzej czy później byłby się porozumiał także z Justhowcami i na tej podstawie umożliwił parlamentarne załatwienie przedłożenia wojskowego. Ale nie udała się sztuczka, bo rachunek był zrobiony bez gospodarza, którym w tym wypadku był minister wojny. A zdaje się, że ten gospodarz wogóle nie chciał gospodarzyć i dość niechętnie patrzył na te wszystkie zabiegi, mające na celu załatwienie przedłożenia, którego sobie wcale nie życzył... Czy mamy wierzyć, że dlatego konspirował i intrygował z opozycyą węgierską? Tu znów trzebaby powiedzieć, że przypuszczenie takie równałoby się odsądzeniu go od przyzwoitości politycznej... Więc wypada raczej potwierdzić domniemanie, że min. Auffenberg, pogodziwszy się już raz z myślą, że przejdzie ustawa wojskowa, nie odpowiadająca we wszystkich szczegółach jego życzeniom, nie konstruował żadnych trudności i nie czynił świadomie wstrętów hr. Khuenowi. Poza tem jenak obie strony nie mało zgrzeszyły. Hr. Khuen byłby może niejedną oszczędził sobie trudność, gdyby był w czasie przesilenia w ministerstwie wojny stanął stanowczo po stronie bar. Schönaicha, oświadczając, że bez jego pomocy nie ręczy za los przedłożenia wojskowego.

A nowy minister wojny nie byłby może takiej srogiej wywołał burzy na Węgrzech, gdyby nieco oględniej był prowadził kampanię przeciw hr. Khuenowi i gdyby go nie był posądził o ukrócenie praw korony. Prócz tego, z chwilą, w której wskutek dymisyi hr. Khuena, okazała się niemożliwość parlamentarnego załatwienia przedłożenia wojskowego w pożądanym, ze względu na pobór rekrutów, terminie, z taką skwapliwością wysunięto projekt prowizoryum, względnie „ustawy przejściowej", że musiało to wywołać wrażenie, jakoby zarząd wojskowy bardzo był zadowolony z tego właśnie obrotu sprawy... Te wszystkie momenta tak skomplikowały położenie, że chwilowo nikt nie ma pojęcia, co się właściwie stanie i czy wogóle możliwem jest wyjście z tego labiryntu przesileń politycznych, prawnopaństwowych i osobistych... Słowem: dezorwentacya!

Kto obejmie spadek po hr. Khuenie? To pytanie, na które dziś nikt nie potrafi udzielić odpowiedzi. Zrazu myślano, że wieczny kandydat do prezesury ministeryalnej, dr. Lukacs i tym razem stanie w pierwszym szeregu kompetentów, ale okazuje się, że — nie ma żadnego pierwszego szeregu, bo niema kompetentów...

Dr. Lukacs, jako premier, miałby tylko racyę bytu po uskutecznieniu kompromisu z Justhowcami na podstawie reformy prawa wyborczego, ale ze względu na fakt, że po ustąpieniu hr. Khuena dr. Lukacs pogodził się z przywódcą większości, hr. Tiszą, nie ma najmniejszych danych do przypuszczenia, że dr. Lukacs zechce się sprzeniewierzyć uchwale stronnictwa większości, że rozwikłania przesilenia szukać należy na przyszłość tylko na drodze, wskazanej przez hr. Khuena.

Drugiem pytaniem, na które chwilowo nie można sformułować żadnej odpowiedzi, jest kwestya, co się stanie z portfelem ministra wojny. Wszak wobec kampanii, jaką cała prasa węgierska podjęła przeciw min. Auffenbergowi, obecny minister wojny chyba nie myśli już o tem na seryo, by mógł kiedykolwiek stanąć przed delegacyą węgierską...

I tu nie koniec jeszcze dezoryentacyi. Wszak cała ta sprawa nie dotyczy tylko zalitawskiej części monarchii... A w parlamencie austryackim coraz silniej zaznacza się nastrój niekorzystny dla prowizoryum. Z węgierskiej walki o rezolucyę wyłoniła się sytuacya wprost zagadkowa.

Z DNIA.

Polacy w wyprawach do bieguna południowego.

Kochany Panie!

Kiedyśmy wczoraj czytali razem opis dotychczasowych wypraw do bieguna południowego, wyraziłem przypuszczenie, że spis nazwisk ich uczestników jest niezupełny, jako że nie zawiera ani jednego imienia polskiego. Jeżeli bowiem — powiedzmy okrągło — co trzecia kartka dziejów kultury i historyi notuje jakieś nazwisko polskie, jeżeli nie w tekście, to przynajmniej w przypisku — dlaczegoż miałoby braknąć Polaków w badaniach nad odkryciem bieguna południowego?

Ponieważ Pan pogląd ten uznał za grubo przesadzony, podjąłem się na chybił trafił odszukać do dziś choćby jednego Polaka, który jeździł przed Amundsenem do bieguna.

Niech Pan tedy czyta to, co następuje i przyzna, że zakład wygrałem:

Przełomowy moment w badaniach okolic bieguna południowego stanowi wyprawa belgijskiego porucznika Gerlache'a, urządzona w latach 1891—1898. Gerlache wyjechał z Antwerpii na małym trzymasztowym statku „Belgica", dotarł niedaleko, bo zaledwie do strefy podbiegunowej i tam w krach lodowych przebył 14 miesięcy. W ciągu tego czasu udało się jednak uczestnikom tej wyprawy zebrać bardzo bogaty materyał naukowy, którego opracowanie powierzono później kilkudziesięciu specyalistom i wydano w 10 tomach, stanowiących dziś najważniejszy zbiór wiadomości o okolicach bieguna południowego.

Otóż jednym z najważniejszych członków tej ekspedycyi był przyrodnik polski Genryk Arctowski, który kierował badaniami meteorologicznemi i ogłosił ich wyniki w rozprawie *„Resultats preliminaires des Observations meteorologiques faites pendant l'hivernage de la Belgica"*. (Bruksela 1899). Arctowski opracował nadto obszerny projekt dalszego badania krain podbiegunowych. Dodać należy, że jednym z towarzyszy Gerlache'a i Arctowskiego był obecny szczęśliwy odkrywca — Amundsen.

Innym wybitnym badaczem krajów antarktycznych jest Eryk Drygalski, pochodzący ze starej szlacheckiej rodziny polskiej z Prus Książęcych, która w ciągu XIX wieku uległa zupełnemu zniemczeniu. Drygalski, jedna z największych powag na tem polu, obecnie profesor uniwersytetu w Monachium, był organizatorem niemieckiej wyprawy do bieguna południowego, która wyruszyła na specyalnie zbudowanym okręcie „Gauss" i powróciła w r. 1903.

Zapyta pan, gdzie wyszperałem te wiadomości?

Niedaleko szukając — w Brockhausie i naszym małym Orgelbrandzie.

Radzę panu zbadać kwestyę jeszcze bardziej źródłowo, t. j. uwzględnić także leksykon Mayera, którego nie miałem pod ręką, a wtedy może pan nawet dojść do przekonania, że Amundsen odkrył biegun według wspomnianych wyżej wskazówek — polskiego uczonego.

Nas nie brak nigdzie.

Nieprawdaż?

Ściskam dłoń pańską *Lb.*

Odkrywca bieguna południowego.

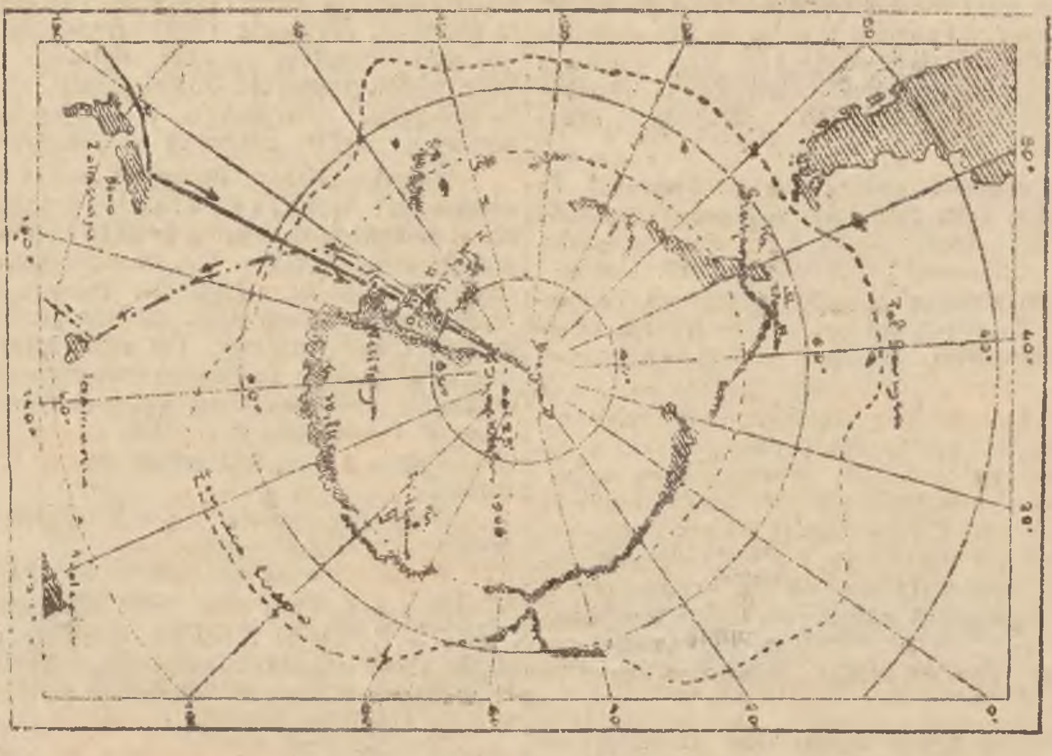
W stolicy Norwegii powiewają flagi, w mieście panuje nastrój radosny, jakiego nie widziano od czasu rozwiązania unii ze Szwecyą. Norwegczyk Amundsen odkrył biegun południowy, który w ciągu całego wieku XIX był upragnionym celem wypraw licznych podróżników. Oto w chronologicznym porządku podane nazwiska tych, którzy z narażeniem własnego życia, wśród najtrudniejszych warunków, nieraz pozbawieni wszelkiego poparcia pokusili się o odnalezienie jednego z dwu punktów końcowych osi ziemskiej, którym niewiadomo dlaczego przypisywano oddawna jakieś szczególniejsze, prawie tajemnicze znaczenie: Cook (1774 i 1779), Bellingshausen (1821), Weddell (1823), Dumont d'Urville i Wilkes (1840), Nares (1874), Gerlache (1890), Drygalski, Scott i Nordenskjöld (1902). Charcot (1903), Bruce (1904), Shackleton (1909) i Charcot (1910). W tym też roku, t. j. 1910, gotowały się do podróży w morza podbiegunowe trzy wyprawy, pod dowództwem doświadczonych podróżnikików: niemiecka, oficyalna ekspedycya nadporucznika

Filchnera, płynąca pod flagą państwa i prywatna ekspedycya angielska Scotta, udające się na południe w nadziei odkrycia bieguna oraz skromne wyprawa Norweczyka Roalda Amundsena, mająca na celu zbadanie północnego morza lodowatego poza cieśniną Behringa.

Dziwne są dzieje tej wyprawy. Podczas, gdy Filchner odpłynął z ojczyzny 7. maja 1911 r. kierując się na południe, a Scott opuścił 15-go sierpnia Caphorn, Amundsen na sławnym okręcie Nansena „Fram" wyruszył w drogę okrężną dookoła przylądka Horn, kierując się ku San Francisco, skąd, jak twierdził, miał wyruszyć na północ, celem głównie badań oceanograficznych. O poszukiwaniu bieguna północnego, który wówczas nie był jeszcze odkryty, nie było mowy zupełnie. Ekspedycya Amundsena, który osobiście zupełnie pozbawiony środków materyalnych nie mógł też pozyskać poparcia u swego rządu, nie należała do najlepiej wyposażonych. Jakież więc było zdziwienie świata uczonego, gdy Amundsen przybywszy do przylądka Horn, oświadczył nagle, że wyprawę swą zamierza pokierować nie na północ, lecz na południe i wziąć udział w poszukiwaniach bieguna południowego, idąc drogą obraną przez Scotta, którą swego czasu już utorował Schackleton.

miał się w październiku znowu stawić w „Framhejm". Tymczasem Amundsen istotnie tej jesieni dokonał swego planu, jak obecnie sam donosi do „Daily Chronicle", jedynego pisma, które nabyło prawo publikowania bezpośrednich o nim wiadomości, i dotarł do 82° poł. szer. zakładając po drodze 3 składy żywności, pomnożone jeszcze upolowanem mięsem fok. Ta część wyprawy nie przedstawiała wielkich trudności, tembardziej, że i pogoda sprzyjała.

Dzień 22 kwietnia w którym słońce podbiegunowe po raz ostatni opromienia niezmierzone pola śnieżne, zastaje znów podróżników w bezpiecznem schronisku, w „Framhejm" przygotowanych na zimowe leże. Wygodna chata, zaopatrzona w opał i oświetlenie, służy im za mieszkanie, opodal znajdują się pomieszczenia dla psów i żywności. Zima poświęcona jest naprawie przyborów podróżniczych oraz obserwacyom, zwłaszcza meteorologicznym. Temperatura przez cały czas trwania tej zimy była bardzo nizka, a najzimniejszym dniem był 13 sierpnia, gdy termometr wskazywał —60° Fahrenheita. Wiatrów ani wielkich opadów śnieżnych nie było, a gdy wreszcie zawitała wiosna, i słońce po raz pierwszy 24 sierpnia wzniosło się ponad horyzont, zastało wszystkich uczestników wyprawy w znakomitem zdrowiu.



Szkic powyższy daje pojęcie o ugrupowaniu krajów koło bieguna południowego. Cała część wschodnia, to Antarktis, ląd większy niż Europa, którego wnętrza nie dotknęła jeszcze stopa ludzka. Na zachodzie leży przypuszczalny archipelag antarktyczny, którego częścią jest prawdopodobnie kraj Edwarda, a od strony Ameryki południowej kraj Grahama. Obie te części oddzielone są od siebie morzami Wedella i Rossa. Linie oznaczone strzałkami kreślą ślad drogi Amundsena.

Z listu datowanego 2. lutego 1911 r. dowiedzieli się przyjaciele Amundsena, że znajduje się on wraz z 8 towarzyszami, 116 psami pociągowymi i żywnością, obliczoną na dwa lata w miejscu położonem pod 164° zach. dług. i 78° 24' poł. szer. geogr., zwanem przez niego „Framheim".

Tu urządził on leże zimowe i główny skład żywności, z którego zresztą w owym czasie jeszcze nie korzystał, gdyż cała załoga żyła z mięsa upolowanych psów morskich.

O dalszych swych planach na przyszłość nic donosi w tym liście Amundsen. Zapowiada tylko, że ma zamiar założenia głównej stacyi na 80° szer. połudn., dokąd liczne miejsze składy mają posuwać się coraz dalej na południe, aż do 83° szer. połudn., gdzie spodziewa się dotrzeć jeszcze przed nadejściem zimy i ciemności. „Fram" pod dowództwem kapitana Nielsena już w kwietniu 1911 r. przybył do Buenos Aires, by uzupełnić prowiant, i wedle rozkazu Amundsena

Ale prawdziwa wiosna dopiero w połowie października odczuć się daje w tym kraju wiecznych lodów. W tym też czasie postanowiono po raz wtóry wyruszyć na południe, po poprzedniem rozdzieleniu wyprawy na dwie grupy: 5 ludzi, pod dowództwem Amundsena miało podążyć ku biegunowi, pozostali zaś 3 uczestnicy mieli zwrócić się na zachód, celem zbadania kraju króla Edwarda VII. (Dok. nast.)

KRONIKA.

„Złote runo" Przybyszewskiego na scenie berlińskiej. W ubiegłym tygodniu wystawiono na scenie „Neue Freie Bühne" „Złote runo" Przybyszewskiego.

Krytycy berlińscy wyrażają się o sztuce ze znacznem uznaniem, jej wartości scenicznej i artystycznej.

Po lwowskiej premierze—czytamy w „Berliner Tagblatt" — niektórzy krytycy oburzali się na niemoralność „Złotego runa", sztuka zaś nie daje wcale do tego powodu.

Powodzenie było ogromne. Reżyser Vogt wobec nieustających oklasków słuchaczy oznajmił ze sceny, że zawiadomi mieszkającego w Monachium poetę o przychylnem przyjęciu dzieła przez berlińską publiczność.

Kalendarzyk.

Dziś środa (13. marca). Rz. kat. Krystyny. Gr. kat. Wasylyja.

Repertuar Teatru miejskiego:

W środę 13. marca, po raz 6-ty: „Irydyon".

W czwartek 14. marca, po raz 2-gi: „Noc w Wenecyi", operetka w 3 aktach J. Straussa.

W piątek 15. marca, po raz 3 ci: „Topiel".

W sobotę 16. marca, o godzinie 3. popoł., dla młodzieży szkolnej: „Dzwon zatopiony", baśń dramatyczna w 5 aktach, Gerharda Hauptmana.

W sobotę 16. marca, o godzinie 7·30 wieczór: „Cyganerya", opera w 4 aktach Pucciniego. Występ Ireny Bohuss, oraz pierwszy gościnny występ Otokara Marzaka, pierwszego tenora królewskiej opery w Dreznie.

W niedzielę 17. marca, o godzinie 3·30 popołudniu, po raz 13-ty: „Zabobon, czyli Krakowiacy i Górale", opera narodowa w 3 aktach J. N. Kamińskiego: muzyka K. Kurpińskiego.

W niedzielę 17. marca, o godz. 7·30 wieczór, po raz 3-ci: „Noc w Wenecyi".

Biuro koncertowe Türka. Dziś koncert Ysaya, w sali Filharmonii, o godz. 8. wieczór.

Powszechne Wykłady uniwersyteckie. Dzisiejszy wykład doc. pryw. Uniw. dra J. Kleinera nie odbędzie się z powodu choroby prelegenta. — Następny wykład dnia 20. b. m.

W czwartek dnia 14. b. m., prof. Uniw. dr. J. Siemiradzki: Szkice z Ameryki połudn., część II. (z obr. świetl.). Zakład chemiczny Uniw., ul. Długosza 6. Początek o godzinie 7. wieczór.

„Dramaty starości" (August Strindberg). Pod tym tytułem wygłosi odczyt dr. Maurycy Bohrer, w czwartek o godzinie 7·30 wieczór, w Tow. akad. „Związek" (Sykstuska 31, parter).

„Samopomoc". Zwyczajne doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa „Samopomocy" certyfikatystów wojskowych odbędzie się dnia 24. marca 1912 o godzinie 4. popołudniu, w sali przy ul. Długosza l. 6, I. piętro. Porządek dzienny doręczy się pocztą każdemu członkowi.

Zygmunt Stary i jego artyści. Zdaje się, że myśl sprowadzania pozalwowskich prelegentów, którą urzeczywistniło Towarzystwo upiększenia Lwowa, jest bardzo szczęśliwa. Przypomina ona amerykańsko-niemiecką instytucyę „zamiennych profesorów", która z Ameryki corocznie sprowadza innego profesora do uniwersytetu berlińskiego i corocznie naodwrót berlińskiego do Ameryki. Nie ulega wątpliwości, że przez taką osobistą styczność reprezentantów nauki, następuje zbliżenie między miastami i dzielnicami Polski, wszelkie zaś takie zbliżenie przyczynia się tylko do przyspieszenia tętna życia umysłowego.

Wczorajszy odczyt zaczął dyr. Kopera stwierdzeniem, że najbardziej zasłużonymi około rozwoju sztuki w Polsce byli królowie: Wład. Herman, Kazimierz Wielki, Zygmunt Stary i St. Poniatowski. Co za Zygmunta Starego w Polsce powstało, to jest najczystszą i najszczytniejszą włoską sztuką poza granicami Włoch. A przytem uderzające jest, jak włoski artysta umie wciągnąć miejscowych rzemieślników, wykształconych na gotyku, w renesans. Dlatego też gotyk nasz „umiera w bratnich uściskach renesansu". To zamiłowanie do renesansu nie przyjął Zygmunt od Bony, którą opanowywała wyłącznie pożądliwość klejnotów (odziedziczył to po niej Zygmunt August — dzięki czemu rozwinął się za niego w Polsce przemysł jubilerski, a król założył bogaty skarbiec koronny). Zygmunt Stary nasiąkł tem zamiłowaniem do renesansu od matki swej, Elżbiety Austryaczki. Już jako książę, mieszkający na Węgrzech, sprowadził z Włoch mistrza Franciszka z Lombardyi.

Zostawszy królem dzięki mądrej finansowej gospodarce zyskał fundusze i mógł wiele łożyć na sztukę. Zaczął stawiać renesansowy zamek na Wawelu. Autorem dziedzińca jest Franci-

szek Lori. I tu widać przystosowanie się do resztek gotyku, a nadto oparcie dachu na lekkich kolumienkach jest technicznie czemś tak zdumiewającem, że dzisiejsi technicy nie mogą wyjść z podziwu. Przytem bogactwo form ornamentalnych w rozmaitych wykonanych materyałach nasuwa pytanie, jak potrafił ten Włoch bez zorganizowanych fabryk, bez znanych sobie rzemieślników stworzyć dzieło tak do ostatnich szczegółów doskonałe i subtelne. Bogaty był Wawel w dekoracyę rzeźbiarską, a autorem tych dekoracyi był Jan Cini ze Sieny. (Wiele tych rzeźb, których część pokazywał prelegent w świetlnych obrazach, znakomicie zdjętych, znajduje się obecnie w muzeum Rumiancowa w Moskwie). Dekoracya rzeźbiarska Ciniego chętnie chwyta się motywu groteski — widać zaś na nim wyraźnie wpływy sieneńskiego malarza Pinturicchia. Cini to dekorował kaplicę Zygmuntowską, której plan architektoniczny stworzył znów inny artysta włoski, sprowadzony przez Zygmunta, Berecci. Przykład rezydencyi królewskiej podziałał na magnatów, duchowieństwo i mieszczaństwo, w całej Polsce pracują odtąd ci włoscy artyści. Dzięki nim rozwinęło się w Polsce ludwiserstwo i wydało tak znakomite odlewy bronzowe, jakie oglądać można właśnie w kaplicy Zygmuntowskiej. Niestety wciąż jeszcze dzieła tych artystów włoskich zamało są znane i zbyt rozrzucone, by ich znaczenie zupełnie dokładnie można już dziś określić.

Wykład był bardzo pouczający i bogaty w nowe wiadomości. Liczna publiczność wśród której obecną była pani namiestnikowa z córką, eksc. Piniński z żoną i wiele innych wybitnych osobistości, nagrodziła publiczność hucznymi oklaskami. M. Ol.

Nekrologia. Antoni Kościński, nadinspektor szkół w powiecie dobromilskim zasłużony pedagog, zmarł dnia 8 marca w Dobromilu. Zmarły cieszył się niekłamaną sympatyą szerokich kół ludności.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Artyści dramatu zajęci są obecnie próbami z najnowszej sztuki Gabryeli Zapolskiej pt. „Nerwowa awantura", której premiera odbędzie się we środę przyszłego tygodnia i budzi ogromne zainteresowanie.

„Nerwową awanturę" napisała znakomita autorka specyalnie dla sceny lwowskiej, na której też sztuka ta po raz pierwszy wogóle ujrzy światło kinkietów teatralnych.

Akcya sztuki, wyposażonej hojnie we wszystkie zalety pióra i talentu autorki „Pani Dulskiej", rozgrywa się w Monte Carlo, cały zaś drugi akt odbywa się w sali gry, której psychologię odtwarza autorka w świetnie pochwyconych typach i epizodach. Na tle tego barwnego i ruchliwego życia rozprowadza znakomita autorka głęboki w swym cichym tragizmie, a scenicznie ogromnie efektowny dramat młodej kobiety, którą lekkomyślność sprowadziła z drogi obowiązku i która lekkomyślność tę bolesnemi okupić musi przejściami. Rolę tej kobiety odtworzy pani Irena Trapszo, która znajdzie w niej szerokie pole do rozwinięcia dużych zalet swego talentu, — rola to bowiem nadzwyczaj efektowna i w całem słowa znaczeniu popisowa. — Inne role w sztuce obsadzono najwybitniejszemi siłami naszego dramatu.

„Nerwowa awantura" ma zapewniony z góry wielki sukces i z pewnością utrzyma się długo na repertuarzu.

Ulgi dla urzędników i nauczycieli. Na podstawie reskryptu ministerstwa rolnictwa przysługuje urzędnikom państwowym, nauczycielom i nauczycielkom publicznych szkół i zakładów naukowych prawo korzystania w c. k. zakładzie zdrojowym w Krynicy z biletów kąpielowych za opłatą połowy ceny taryfowej w I. i III. sezonie tj. w czasie od 15. maja do 30. czerwca i od 25. sierpnia do 10. października dla siebie, żony i niezaopatrzonych dzieci, bez wnoszenia pisemnego podania, jedynie za wykazaniem się przed miejscowym zarządem zdrojowym świadectwem bezpośredniego przełożonego co do charakteru służbowego i ilości najbliższych członków rodziny. Urzędnicy VIII. lub wyższej klasy rangi otrzymają bilety I. kl., urzędnicy trzech niższych rang bilety II. kl. Słudzy państwowi otrzymają w tych samych warunkach pół płatne bilety III. kl. Prośby o bezpłatne bilety w I. i III. sezonie zaopatrzone w świadectwo lekarskie i dowód niezamożności należy wnosić do nomiestnictwa w terminie najpóźniej do 31. maja każdego roku. Podania wniesione po tym terminie nie będą uwzględniane. W sezonie głównym tj. w czasie od 1. lipca do 25. sierpnia nie udziela się żadnych ulg.

„Nerwowa awantura" Zapolskiej w Krakowie graną będzie w teatrze miejskim w sobotę 16 b. m.

Zamach samobójczy. Z Żywca donoszą: Wypadek kolejowy, o którym „Gazeta Poranna" (piątek) miała telegraficzną wiadomość, był zamachem samobójczym konduktora Dobrzańskiego, który w dniu wypadku przyszedł pijany do służby, skutkiem czego nie został przyjęty przez naczelnika stacyi, p. Kuliga. Z rozpaczy postanowił D. rzucić się pod koła lokomotywy, a widząc nadchodzący pociąg wyjął z kieszeni notes, w którym zanotował powód swej śmierci. Maszynista pociągu myśląc, że D. pisze dla niego jaką wiadomość — zwolnił biegu, tak, że D. został odrzucony na bok, — doznając tylko zewnętrznych obrażeń. Dobrzański jest ojcem 7 małych dzieci.

Macoch po wyroku. Warszawski „Kuryer Poranny" zamieszcza list, jaki po wyroku wystosował skazany na 12 lat ciężkich robót Damazy Macoch do adwokata Kleyny, który go bezinteresownie bronił. List ten brzmi:

„Wielmożny Panie Mecenasie!

Co serce czuje, to przelewam na papier. Widziałem Twą W. P. Mecenasie pracę i wytrwałość w obronie mojej. Nie zrażałeś się W. Panie mecenasie, że same gromy spadały na mnie. Wszystko i wszyscy sprzysięgli się na moje zgubienie, potępienie, nikt nie okazał miłosierdzia, a nawet ta kobieta, kochanka, ładna kochanka! główna oś, której oddałem serce, sumienie, cześć i wszystko, co miałem, poświęciłem, nie przebiera w środkach i per fas et nefas kładzie pieczęć potępienia. Ja jej nie potępiałem, owszem, pragnąłem zupełnego dla niej uwolnienia, dziś, gdyby to było możebne, chętnie przyjąłbym na siebie jej karę, — Nie byłoby mi tak przykro, gdyby to było prawdą całkowitą, ale uciekanie się do tak ohydnego kłamstwa i oszczerstwa, aby osiągnąć cel niegodziwy jest wstrętne.

Bardzo drogo mię kosztuje nieszczęsna miłość, w której znalazłem truciznę. Zapomniałem się w życiu, a raczej zaślepiłem i zbłądziłem z drogi prawej, więc dobrze rozumiem, że muszę cierpieć za błędy popełnione w życiu. Dusza moja, która w białej sukni stała się czarną, napewno w szarej włosiennicy katorżnika i łańcuchach, przyoblecze białą suknię niewinności i stanie się czystą i białą wobec Boga. Przyjąłem to wszystko w pokorze z poddaniem się woli Bożej i duchu pokuty.

Widziałem, jak trudne było zadanie Twoje W. Panie mecenasie, bronić człowieka, tak sponiewieranego i w tak przykrej sprawie, ale serce Twe pełne miłości bliźniego dodawało Ci bodźca i spełniłeś obowiązek nie tylko obrońcy, ale obowiązek obywatela katolika.

Za wszystkie prace i trudy podjęte w obronie mojej i za dobroć serca, pozwalam sobie złożyć Ci W. P. mecenasie najserdeczniejsze i gorące „Bóg zapłać". Moje podziękowanie byłoby marne, ale Bóg wynagrodzi sowicie za każdy krok uczyniony w obronie nieszczęśliwego i podanie mu ręki, a oprócz tego, tu i tam w katorgach, ten nieszczęsny Damazy, modły będzie zanosił do Boga za Ciebie W. Panie mecenasie.

Nie patrz na to, że to pisze katorżnik, ten straszny człowiek, ten dawny, o nie! to pisze inny człowiek, pokutnik, człowiek żałujący swoich czynów i za nie ciężko pokutujący!

Pragnę się widzieć z W. P. mecenasem, jaknajpokorniej proszę o okazanie mi tej łaski. Pełen szacunku i całuję Twe zacne ręce.

Sługa b. ks. Damazy Macoch.

Smutny objaw. Co roku o tej porze obserwować można na dworcach kolejowych smutny nader objaw; niezwykła widzi się tam publiczność. Korytarze, poczekalnie i perony zalegają tłumy ludu wiejskiego, a każdy pasażer taki dźwiga kufer lub tobół. Na twarzach ich maluje się naprzemian to zdziwienie, to strach lub zaciekawienie, nie rzadko też smutek. Oto żywy towar partyami całemi transportowany za granicę lub za morze, do Prus lub do Ameryki. Przez Lwów, jako przez serce Galicyi wschodniej, przewalają się te setki i tysiące wlasnowolnych wygnańców bezdomnych. Czy zawsze własnowolnych?

Zdaje się, że potwór jakiś straszny wysuwa swe ramiona po żelaznych szynach kolei, mackami wyławia ofiary i garnie je do siebie — tyle ofiar ludzkich. Nie pomieszczą ich pociągi zwykłe, codzień też z rozmaitych stron nadchodzą „pociągi emigracyjne". W lutym przejechało przez Lwów przeszło tysiąc emigrantów do Ameryki, a przeszło pięć tysięcy robotników udających się do Prus, a w marcu już tydzień jeden daje taką frekwencyę. Najwięcej ofiar posyła w świat Bukowina, z galicyjskich powiatów następują stopniowo: Husiatyn, Rohatyn, Tarnopol, Złoczów i t. d. Dotąd najmniejszy udział dał powiat Kosów, gdyż tylko kilka osób. Dla dokładniejszej ilustracyi tych strasznych stosunków, przyniesiemy wkrótce cyfrową statystykę „wyjeżdżających w świat".

„Mała Ewa", rzeźba Antoniego Madeyskiego, twórcy pomników Warneńczyka i Jadwigi na Wawelu, zostanie kosztem Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie zredukowana i odlana w niewielu egzemplarzach w bronzie i osadzona na postumencikach z włoskiego kolorowego marmuru polerowanego. Rzeźba będzie wysoka około 22 cm. Posążek zatem niezwykle drobny, a temsamem odróżniający się korzystnie wśród naszej produkcyi rzeźbiarskiej, przeważnie składającej się z wielkich dzieł plastycznych, więc mniej pokupnych. Wspomniane Towarzystwo podjęło się w naszych warunkach trudnego i ryzykownego finansowo artystycznego przedsiębiorstwa wobec publiczności polskiej nienawykłej do nabywania dzieł rzeźbiarskich dla ozdoby mieszkań. Układ z artystą przyszedł do skutku dzięki jego bezinteresowności. Krakowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych otwiera subskrypcyę na pierwszą seryę posążków „Małej Ewy" po cenie kosztów własnych, t. j. 106 kor. za egzemplarz, poczem cena sprzedażna podniesioną zostanie do kwoty 150 kor. W kancelaryi Towarzystwa można oglądać fotografię „Małej Ewy".

Po amerykańsku. W Midland, w stanie Texas, rozegrała się scena prawdziwie amerykańska, którą tak opisuje dziennik „Zgoda", wychodzący w Chicago: „Podczas sesyi sądu, gdy rozważano sprawę zakupna gruntu przez miasto, jeden z komisarzy miejskich rozgniewany, że sędzia J. H. Knowloz popiera osobiście tę sprawę, powstał i zawołał: „Jesteś kłamcą, sędzio!". „Odraczam sesyę sądu na 10 minut, aby temu panu dać nauczkę"—odparł natychmiast rozgniewany sędzia. Jak zapowiedział, tak zrobił, gdyż sesyę zawiesił, poszedł do komisarza i nasypał mu kułaków w zęby, pod oczy, w żebra i gdzie się dało, aż go zupełnie ogłuszył i oślepił, poczem spokojnie wrócił na swoje miejsce. „Otwieram ponownie sesyę, panowie, i skazuję siebie na 10 dolarów kary za pobicie człowieka" — oświadczył oryginalny sędzia i karę natychmiast złożył w ręce sekretarza sądu. Zdumieni i oszołomieni komisarze uchwalili bez protestu zakupno gruntu pod budynek miejski".

Se non è vero — è ben trovato!...

„Czytelnia Powszechna" została założona w ostatnim tygodniu naprzeciw Politechniki, ul. Leona Sapiehy l. 33. Wypożyczalnia ta „zaopatrzona w pierwszorzędne nowości naszych najwybitniejszych powieściopisarzy, a także w imiona najsławniejszych pisarzy cudzoziemskich wyraża w swym prospekcie nadzieję, że usuwa jedną z najważniejszych przeszkód ciągle jeszcze słabego ruchu wśród czytającej lwowskiej publiczności „dla tej części czytelników, której zbytnia odległość od śródmieścia utrudnia stały, codzienny kontakt z czytelnią i która bardzo często z powodu braku czasu zrzeka się z konieczności najprzyjemniejszej rozrywki każdej kulturalnej jednostki".

PRZEGLĄD KOBIECY.

Opieka nad małoletnimi przestępcami.

Ellen Key słusznie nazwała stulecie nasze stuleciem dziecka, bo nigdy chyba dotąd nie zajmowano się tyle duszą dziecka, jego wychowaniem, sposobem życia, hygieną itp. Reformowanie wszelkich uczelni, chęć stworzenia warunków, któreby umożliwiały dzieciom jak najdoskonalszy, zupełnie swobodny rozwój, zastosowany do indywidualności każdego osobnika — to dziś palące zagadnienie chwili.

Zrozumiano, że niema donioślejszej sprawy, jak wychowanie, że co teraz posiejemy, następna generacya zbierze i jeżeli potrafimy wpoić w dzieci nasze dzielność i etyczny światopogląd, wkrótce będziemy mieć obywateli, stojących na zupełnie innych wyżynach życia!

Zrozumieliśmy to po części i przynajmniej teoretycznie, gdyż w praktyce zostaje jeszcze bardzo wiele do zrobienia.

W tem wszystkiem jest jednak fakt, który sumiennego obserwatora dziwnie uderza. Ankiety, broszury, artykuły, odczyty, wiece rodziców i nauczycieli, jednem słowem cała praca w zakresie wychowawczym, dotyczy dzieci, mających pewne minimum zaopatrzenia i opieki.

A są niestety i inne dzieci na świecie, ale o tych pisze się mało a mówi jeszcze mniej!

To są te, z biednych najbiedniejsze, które los, nieszczęście, dziedziczne obciążenie i złe urządzenia społeczne skrzywdziły najokropniej, bo zabrały im to, co powinno być udziałem każdego dziecka — beztroskliwe dzieciństwo.

Dla człowieka kulturalnego dusza dziecka w swojej wzruszającej czystości i naiwności świętą jest, a krzywda, wyrządzona takiej bezbronnej i takiej ufnej, tak wierzącej w to, że starsi zawsze pomogą, jest wielkim grzechem. Zawieść to zaufanie, znaczy złamać w zaraniu życia wiarę w dobro i piękno. I tego czynić nie wolno! A przecież tak obojętnie mija się biedne małe, głodne i zmarznięte dzieci, proszące przechodniów ochrypłym głosem o kupienie dziennika!

Nie rozpisuje się nikt o tych, co głodne idą do szkoły, ani o tych, które, mając rodziców alkoholików, nędzarzy, a nawet zbrodniarzy, śpią w piwnicach, pod płotem, często z psem w budzie i zostawione są całkowicie własnemu przemysłowi. Wiedzą one dobrze, że jeżeli jakoś sobie nie poradzą, nie będą jadły, a nędza i głód, to fatalni doradcy!

Niedawno widziałam dziecko czteroletnie, zamykane przez cały dzień w ciemnem suterenowem mieszkaniu, bo rodzice wychodzili na robotę. Biedactwo leżało całymi dniami w łóżku i — zapomniało mówić! Starsze dzieci, w nieobecności rodziców, spędzają dni całe na ulicy i, bawiąc się z doświadczeńszemi, bywają systematycznie demoralizowane i pozbawione zupełnie lepszych wpływów, giną moralnie.

A tem biedniejsze one, że niewinne, że przyszły na świat w nędzy i brudzie, że nie były otaczane atmosferą miłości, ciepła i piękna, nie bawiły się czysto ubrane i nakarmione, estetycznemi zabawkami, nie układały ich do snu ręce kochającej matki; ale życie było im od pierwszej chwili macochą, wykołysał je głód, nędza, przekleństwo, piastunką była niedola.

To też nie one ponoszą winę swoich czynów i nie karać je trzeba, ale kochać je, opiekować się niemi i starać się o stworzenie im możliwych warunków życia!

Suche cyfry powiadają, że we Lwowie są setki małoletnich przestępców, my musimy sobie niestety to tak uzupełnić, że setki te rosną na nożowników, złodziei, alfonsów i najstraszniejszych zbrodniarzy. W oczach naszych zło to przybiera coraz większe rozmiary, dzieci okropne, bo nietylko pozbawione dziecięcej czystości i naiwności, ale zepsute, zakłamane, zdemoralizowane i takie biedne, takie nieszczęśliwe i bezbronne przepełniają więzienia! Są tu młodsze i starsze, te ostatnie wnoszą zgniliznę i cynizm, a wszystkie razem, bez stosownego zajęcia i opieki, staczają się na dno nędzy i zepsucia.

Kto chce się naocznie przekonać, że wszystko tu skreślone jest tylko bladem odbiciem prawdy, niech pójdzie do sądu (sekcyi III-ej lub przy ul. Batorego) i przysłucha się rozprawom małoletnich przestępców.

Społeczeństwo nasze patrzy na te stosunki zupełnie spokojnie i zapomina, że przyszłość narodu zależy od zdrowia fizycznego i moralnego wszystkich jego obywateli.

I musimy sobie przyznać, że w kierunku humanitarności (nie filantropii) robi się u nas o wiele za mało, brakuje nam urządzeń najważniejszych, najpierwszych, nie mamy ochrony macierzyństwa, ochrony dziecka, ochronek, w którychby kobieta pracująca mogła spokojnie zostawić dziecko, gdy idzie na robotę, wreszcie zamało jest stowarzyszeń, któreby się zajmowały zaniedbanemi dziećmi, a niema wcale takich, któreby się opiekowały małoletnimi przestępcami podczas trwania kary i, co najważniejsze, po odzyskaniu wolności.

W Anglii i w Niemczech n. p. są sądy dla młodocianych, w których kobiety, wydelegowane przez Stowarzyszenia dla małoletnich przestępców, biorą udział i mają głos doradczy. Mają one obowiązek dostarczyć sędziemu do rozprawy wszelkich informacyi o życiu i stosunkach małoletniego przestępcy, opiekować się nim później i wyszukać mu zajęcie, stosowne do zdolności i upodobań.

Jest to rozległe pole do pracy owocnej i przy takiej organizacyi można tysiące dzieci uratować i sprowadzić na dobrą drogę.

U nas ten rodzaj sądów jeszcze nie jest wprowadzony, kobiety głosu doradczego nie mają, pomimo tego dałoby się bardzo wiele zrobić przez zorganizowanie komitetu, któryby się zaopiekował małoletnimi przestępcami, przez stosowne nauczanie we więzieniach, sprawienie warsztatów do pracy, a przedewszystkiem przez umożliwienie nieszczęśliwym tym istotom powrotu do normalnego życia.

My kobiety, grupujące się w Związku równouprawnienia kobiet, rzucamy myśl stworzenia takiej organizacyi w społeczeństwo i nawołujemy gorąco do rozpoczęcia akcyi w tym kierunku. Tu musimy skupić się wszyscy i pracować wspólnie bez względu na płeć i przekonania polityczne, różnice partyjne i t. p., bo tu chodzi o ratowanie dzieci — przyszłych obywateli narodu; a wszak naród nasz ich potrzebuje!

Dla dania inicyatywy i spopularyzowania tej myśli, uprosiłyśmy doskonałego znawcę tej sprawy i autora cennego dzieła „Ochrona dzieci i przymusowe wychowanie młodzieży", dra Serkowskiego, o wygłoszenie na ten temat wykładu. Dr. Serkowski z ramienia ministerstwa jeździł do Anglii, Belgii i Niemiec dla studyowania urządzeń tamtejszych.

Wykład p. t. „Zadania samopomocy społeczeństwa wobec zamierzonej organizacyi publicznych instytucyi przymusowego wychowania zaniedbanej młodzieży", odbędzie się 24. marca w sali ratuszowej.

MELANIA BERSONOWA.

Wieczory dyskusyjne w lwowskim Związku równouprawnienia kobiet.

Wieczory nasze uzyskały prawo obywatelstwa, są tłumnie odwiedzane i bardzo zajmujące. Celem ich jest zapoznawanie kobiet z różnemi dziedzinami kwestyi kobiecej, stworzenie sposobności do wypowiedzenia się stronnictwom politycznym i „last not least" — zachęcenie kobiet do brania udziału w dyskusyi i przygotowania ich w ten sposób do życia publicznego. I ten ostatni punkt jest może najważniejszy; wszakże musimy nauczyć się dyskutować parlamentarnie, przezwyciężyć nieśmiałość i nabyć szybkiej oryentacyi, jeżeli chcemy wstąpić na szerszą arenę życia. Prelegentem ostatniego wieczoru był dyrektor Herman Feldstein (p. dem.). W wykładzie swym wyszedł z innego trochę stanowiska, jak inni prelegenci, nie roztrząsał bowiem, co kobiety uzyskać powinny (wychodząc pewnie z zasady, że należy im się wszystko), lecz, czego spodziewać się mogą w reformie wyborczej sejmowej. Przemówienie bardzo rzeczowe, jasne i ścisłe, a przytem zajmujące, podobało się ogólnie, czego najlepszym dowodem ożywiona w następstwie dyskusya.

P. Feldstein zaznaczył, że już w r. 1906 postawili demokratyczni posłowie w Kole polskiem wniosek o nadanie przynajmniej czynnego prawa kobietom, oparli się temu wówczas konserwatyści i włościanie. Twierdził, że stronnictwo p. dem. przyznaje, iż niema absolutnie argumentów przeciw nadaniu praw kobietom, posiadającym wykształcenie, zawód lub płacącym podatki; a wykonywanie bezpośrednie prawa wyborczego przyczyniłoby się niezawodnie do podniesienia poziomu etycznego wyborów.

Poseł Merunowicz (p. dem.), który zaszczycił swą obecnością nasze zebranie, oświadczał się na ogół bardzo przychylnie dla sprawy kobiecej; obawia się jednak, czy fakt, że kobieta zamężna będzie wykonywać prawo wyborcze sama, a nie przez pełnomocnictwo męża, jak teraz, nie wpłynie na rozniecenie niezgody w małżeństwie, jeżeli małżonkowie będą różnych zapatrywań politycznych.

Nad tym punktem rozwinęła się gorąca polemika, w której panie bardzo słusznie dowodziły, że małżeństwo nie może odbierać kobiecie swobody przekonań.

Po dłuższej dyskusyi, w której brali udział: poseł Merunowicz, pp. Tomicka, dr. Landauowa, Bukowska, Eisnerówna, Ryglówna, zabrał głos dyrektor Feldstein i bardzo rozumnie i dowcipnie zauważył, że nie można odbierać kobiecie praw dlatego, że wyszła za mąż, gdyż byłoby to premiowaniem bezżeństwa.

M. B.

Sufrażystki angielskie.

W sądzie policyjnym Bowstreet odbyła się przed kilku dniami rozprawa przeciw sufrażystkom. Sędzią był komisarz Curtis-Bennett. W sali przepełnionej oskarżonymi i oskarżycielami oświadczył sędzia, że wobec ekscesów, których dopuściły się kobiety, musi postępować jak najsurowiej.

Najpierw wprowadzono msr. Pankhurst, mrs. Marshall i msr. Mabel Tuke, które wykonały napad na Downigstreet.

Jako dowód. służyły kamienie rzucone przez msr. Pankhurst do domu premiera, a przez msr. Marshall do urzędu kolonialnego, kamienie te nosiły napisy: „Sprawiedliwości dla kobiet", „Żądamy prawa wyborczego".

Msr. Pankhurst wyjaśniła sędziemu powody swego postępowania w następujących słowach: „Nie będę powtarzała co mnie skłania do brania udziału w tej agitacyi, miałam zaszczyt już kilkakrotnie stać przed panem w roli oskarżonej i wyjaśniłam moje stanowisko. Sądziłam, że poprzednie nasze manifestacye odniosą pożądany skutek. Teraz przekonałyśmy się, że prawa wyborczego nie otrzymamy, póki nie chwycimy za broń, tak jak to kiedyś mężczyźni uczynili, walcząc o swe prawa.

W Bristolu powiedział mr. Hobhouse, członek rządu, że mężczyźni przekonają się dopiero wtedy o koniecznej potrzebie praw dla kobiet, gdy te ostatnie popełnią czyny gwałtowne.

Stosujemy się do tego i zapewniamy, że będziemy się zachowywać zupełnie correct, gdy prawa otrzymamy.

Rząd musi uznać, że kobiety, które przyczyniają się do wypłacania pensyi ministrom i także panu, panie sędzio, chcą także brać udział w ustanowieniu praw. Kobiety są zdecydowane na wszystko i chętnie skutki poniosą. Walczymy dla naszej płci, co spotka mnie osobiście, jest

obojętne, pójdę chętnie do więzienia, bo jednostki zniknął, a sprawa zwycięży".

Msr. Marshall opowiadała, że jest aresztowana po raz szósty, ale gdyby się to nawet 60 razy miało powtórzyć, walki nie zaniecha.

Msr. Pankhurst została zasądzoną na dwa miesiące, za wybicie szyb Asquithowi.

Aresztowano także msr. Pethic Lawrence, znaną działaczkę, kilkakrotnie już karaną za agitacyę na rzecz prawa wyborczego dla kobiet. Ona wraz z mężem redagują pismo „Votes for Women" i popierają bardzo silnie ruch kobiecy własnymi funduszami.

Miss Christabel Pankhurst, córka msr. Pankhurst, biorąca także żywy udział w ostatniej agitacyi, zniknęła bez śladu i policya mimo najusilniejszych starań, nie może jej wyśledzić.

M. B.

Lwowski Związek równoupr. kobiet na prowincyi.

Nowy Sącz.

„Czytelnia kobieca". Wykład pani Mar. Gerżabkowej z Jasła: „Czego żąda nowoczesna kobieta?"

Wiele przecierpiała ta instytucya kobieca — zwana „Czytelnią kobiecą", zanim się do pewnego stopnia utwierdziła w naszem mieście. Solidarność kobieca przeciwstawiła się solidarnej na nią nagonce i — przetrwała wszystko. Dziś ma już czytelnia piękny własny lokal, wielką bibliotekę i sporo członków, którzy ją kochają. Przetrwawszy wszystko — dała innym przykład do zwycięstwa. Czytelnia daje prócz tego bardzo piękne wykłady publiczne i dla swych członków.

Dnia 2 marca b. r. urządziła czytelnia wykład p. M. Gerżabkowej: „Czego żąda nowoczesna kobieta?" Mimo, iż zdzierano bezustannie afisze — całkiem rodzimy obyczaj — mimo, że dopiskami ośmieszano akcyę, zebrało się 250 osób i wysłuchało tej pięknej, nowej i wytwornie podanej rzeczy.

Po wykładzie urządzono prelegentce owacyę: wieczornice z bankietem, w lokalu czytelni, przystrojonym kwiatami.

Jaki padł siew i na jaką glebę dowodem, że w ciągu bankietu padła ze zgromadzenia myśl założenia miejscowego Koła równouprawnienia kobiet i że doń zgłosiło się natychmiast kilkadziesiąt osób — podkreślam — płci obojej!

Dzielne jednostki należą do szeregów nowozaciężnych, dlatego nie wątpimy, że i ta druga z rzędu samodzielna placówka kobieca w Nowym Sączu nietylko, że się jak żołnierz na wyłomie ostoi, ale za wzorem naszej „Czytelni kobiecej w Nowym Sączu, urządzać będzie z biegiem czasu rycerskie wycieczki z okopów.

Inż. W. D.

(*Przyp. Red.* Filia w Nowym Sączu jest już trzecią filią lwowskiego Związku równouprawnienia kobiet).

Jasło.

Związek równouprawnienia a wystawa kobiecej pracy w Pradze.

Na pierwszy odgłos kobiet czeskich, które zamierzyły tego roku urządzić wystawę prac kobiety polskiej w Pradze, rzucił zarząd jasielskiego Koła myśl urządzenia wystawy kobiecej w Jaśle. Ogólna konferencya członków przekazała zarządowi myśl tę do zrealizowania.

Kiedy więc w stolicach Polski powstały komitety, wszedł Związek z komit. krakowskim przez delegacyę w porozumienie. Kraków przyjął myśl zarządu entuzyastycznie, a zwłaszcza myśl urządzenia wystawy lokalnej i przyrzekł jej swe poparcie, oraz wysłać na jej otwarcie swego delegata z odpowiednim referatem.

Wobec tego złożył zarząd „komitet tymczasowy", który na pierwszem swem zebraniu z 25 lutego br. uznał się — na wniosek zarządu — powszechnym „obywatelskim komitetem wystawowym", uzupełnił do blizko 100 członków, powziął ważne wytyczne uchwały i wybrał nowe prezydyum. Marszałkostwo i starostostwo przyjęli protektorat nad wystawą.

Dnia 6 marca 1912 odbyło się pod przewodnictwem p. M. Gerżabkowej, dotychczasowej przewodniczącej komitetu, pierwsze plenarne posiedzenie „obywatelskiego komitetu", który zaakceptował wszystką dotychczasową robotę, wszystkie powzięte uchwały, w końcu zorganizował się w sekcye: wystawową, agitacyjną, finansową i jury.

Emanacyą owych sekcyi ma być „komitet ściślejszy". Komitety lokalne poza Jasłem — jakie z biegiem czasu powstaną — stają się „eo ipso" członkami „obywatelskiego komitetu".

Przewodniczącym „obywat. komitetu" obrany został burmistrz Baranowski.

Skład komitetu tak został dobrany, aby przezeń reprezentowane były wszystkie stowarzyszenia kobiece, męskie i mieszane w mieście, wszystkie instytucye publiczne itd.

Pełna praca „komit. ściślejszego" i sekcyi rozpocznie się już 16 bm.

Tym sposobem dał nasz Związek początek i organizacyę rzeczy dobrej, która będzie przeglądem nietylko jakościowych, ale i ilościowych wysiłków kobiety w powiecie w całej drabinie twórczości, od czystej sztuki i umiejętności począwszy, w dół, aż do pracy rolnej i rękodzielniczej.

Gorlice.

Dnia 1-go marca b. r. odbyło się zwyczajne zgromadzenie oddziałowe „Związku równouprawnienia kobiet" w Gorlicach w obecności wielkiej liczby członków.

Ponieważ dopiero w styczniu b. r. uzyskał tutejszy Oddział ze strony Namiestnictwa pozwolenie na oficyalne zawiązanie się, więc na porządku dziennym stanęły dwie ważne sprawy:

1) Wybór członków Wydziału.
2) Sprawozdanie kasowe.

Po dokonanym wyborze 6 członków wydziału i 3 do komisyi rewizyjnej, przystąpiono do odczytania sprawozdania kasowego, które wykazało za czas ubiegły istnienia

dochód w kwocie 165 K 50 h
rozchód „ 94 „ 71 „

Pozostałość kasowa 70 K 79 h.

Po załatwieniu wyborów i przyjęciu do wiadomości sprawozdania kasowego, jeden z obecnych członków zabrał głos w sprawie zamieszczonego w n-rze 4 „Steru" na naczelnem miejscu artykułu p. t. „Wstrzymana fala" i wykazał, że tego rodzaju akcya, jaką autorka, jako programową dla Związku równouprawnienia kobiet uważa, niema nic wspólnego ani z postępem, ani z kwestyą równouprawnienia, a że natomiast może i dla społeczeństwa stać się szkodliwą i dla idei równouprawnienia, bo dowodzi braku wyrobienia i poważnego na zadanie kobiety poglądu. Ze zdaniem owego członka wszyscy obecni bez względu na wyznanie religijne solidaryzowali się i zgromadzenie uchwaliło stosowne pismo, jako odpowiedź na art. p. t. „Wstrzymana fala" przesłać do Redakcyi „Steru" i do Związku równouprawnienia kobiet we Lwowie.

Następnie odczytano referat na temat: „Zadanie kobiety w rodzinie i społeczeństwie". Dyskusyę z powodu spóźnionej pory odłożono do następnego posiedzenia.

K. Żuławska, przewodnicząca. Jadwiga Przesmycka, sekretarka.

Odezwa do Szan. Organizacyi urzędników-emerytów w Krakowie.

Dochodzi do wiadomości Związku równouprawnienia kobiet, że w Krakowie weszła w życie organizacya urzędników emerytów płci obojga, mająca bronić interesów tego stanu.

W skład organizacyi wchodzić mają — jak wspomniano i kobiety, które w akcyi założycielskiej brały już udział.

Uchwałę jasielskiego Koła (wnioskodawczyni p. Stanisława Piazza) popartą przez Koło gorlickie i członków sądeckiego równouprawnienia — podejmuje Związek macierz we Lwowie i składa w imieniu całego Związku nowej organizacyi, która objęła sobą i kobiety-emerytki, swoje gorące życzenia oraz przedkłada następujące wnioski:

Szanowne Towarz. raczy wziąć pod rozwagę trudności, z jakiemi w dzisiejszych stosunkach walczyć muszą wdowy po funkcyonaryuszach państwowych i krajowych, oraz kobiety-emerytki o własny byt i przyszłość dzieci, matki te umieszczać muszą swe dzieci w rozrzuconych nieraz zakładach naukowych, na stancyach tańszych, które zmuszają matki do częstszego odwiedzania tych dzieci i rozciągania nad niemi choć sporadycznie swej bezpośredniej opieki, jaką nabrzmiałe miłością serce matki często daje, a zawsze dać pragnie.

W uwzględnieniu tych motywów uprasza Związek aby: 1) Szan. Towarz. zajęło się akcyą podwyższenia kobiecych płac emerytalnych i to dopóki sprawa regulacyi płac urzędniczych i pragm. służbowej definitywnie załatwioną nie została, oraz aby 2) Szan. Stowarz. wywalczyło dla emerytek zniżenie cen jazdy kolejami do połowy.

Związek równoupraw. kobiet we Lwowie.

Zjazd kobiet austryackich w Wiedniu.

W dniach 17 i 18 marca odbędzie się w Wiedniu zjazd kobiet z całej Austryi z następującym porządkiem dziennym: Dnia 17 bm. przed poł. posiedzenie obradujące, na które dotychczas zgłoszono następujące tematy: 1. Nasze stanowisko wobec stronnictw politycznych. 2. Omówienie wspólnej organizacyi dla wzmocnienia walki o nasze prawa polityczne. Trzeci temat proponowano polskiemu komitetowi dla praw wyborczych kobiet. Na zjazd wysyłamy delegatkę, która zastępować będzie Związki równouprawnienia kobiet: lwowski z filiami w Jaśle, w Gorlicach i Nowym Sączu i krakowski, złączone razem w polskim komitecie dla praw wyb. kobiet.

Dnia 17 b. m. wieczorem odbędzie się zebranie, na którem przemówi delegatka każdego Stowarzyszenia, poczem uchwali się rezolucyę, którą, dnia 18 bm. rano delegatki przedłożą w parlamencie przewodniczącym wszystkich klubów politycznych.

O dopuszczenie kobiet na politechnikę.

Czeskie Stowarzyszenia kobiece udały się do Lwow. Związku równouprawnienia kobiet w następującej sprawie: W Pradze odbył się wielki wiec, na którym uchwalono zwrócić się do ministerstwa o dopuszczenie kobiet na politechnikę. Rektor tamtejszy, dr. Stoklasa, obiecał poprzeć sprawę najgoręcej, a sposobność ku temu nadarza się właśnie, gdyż w najbliższym czasie odbędzie się zjazd rektorów politechniki z całej Austryi w Wiedniu. Otóż czeskie Stowarzyszenia prosiły nas o zapytanie rektora lwowskiej politechniki, jakie zajmie stanowisko i poproszenie go, by sprawę poparł. Udałyśmy się natychmiast do rektora Fiedlera, który stoi na jak najprzychylniejszem stanowisku wobec dopuszczenia kobiet na politechnikę i przyrzekł na zjeździe, który się wkrótce odbędzie, sprawę popierać. Rektor Fiedler z jak największą uprzejmością wystarał się o wszystkie uchwały, dotyczące dopuszczenia kobiet na politechnikę i przysłał je Związkowi. Z uchwał tych widać, że grono profesorów lwow. politechniki popierało zawsze usiłowania kobiet.

Ekonomista.

Pan Pranger patryotą renty państwowej.

W nawiązaniu do znamiennych wywodów generalnego sekretarza Banku austr. węg. Prangera w sprawie ograniczenia kredytu, o czem obszernie donieśliśmy przed kilku dniami, dyr. Witold Lewicki zamieścił w ostatnim numerze „Odrodzenia" krytyczne, bardzo trafne uwagi, które tu w streszczeniu powtarzamy.

Autor na wstępie zauważa, że w gospodarce Austryi nastąpiły w latach ostatnich doniosłe zmiany, które zaznaczyły się przedewszystkiem we wzroście deficytu budżetowego, pokrywanego ostatnio emisyą renty państwowej oraz zastraszającym wzroście niedoboru bilansu handlowego, który w r. 1911 wyniósł 777 milionów koron. Przyczynę tego ostatniego niepokojącego objawu widzi autor w tem, że Austrya przestała już być krajem wywozowym płodów rolniczych, a jeszcze nie rozpoczęła być krajem przemysłowym, wywożącym swe wyroby fabryczne. Na wielkim rynku światowym nie potrafiła Austrya dla siebie wywalczyć miejsca, co gorsza, wskutek zamieszek na Bałkanach, gdzie Austrya ma naturalny teren eksportowy dla przemysłu, dała się ubiedz swym sprzymierzeńcom, głównie Niemcom.

Wszystko to zeszło się z chwilą, kiedy mocarstwowa polityka Austro-Węgier wymagała znacznych nakładów i kiedy potrzeba było przystąpić w interesie handlu austryackiego do budowy wielkiej i kosztownej floty wojennej. Parlament strajkował, podatków nie uchwalał nowych. Poczęto gospodarować rentą państwa, pokrywano wydatki państwowe nie podatkami, lecz bonami, „Kassenscheinami", rentą państwa, zawalono targi wewnętrzne papierami państwowymi, do tego przyszły liczne emisye krajów koronnych; za krajami poszły miasta wielkie: słowem targ publiczny papierów zatarasowany został na długo papierami państwa, krajów, miast, nie mówiąc już o instytucyach finansowych. Renta państwa poczęła spadać, aż osiągnęła najniższy kurs obecny.

Teraz dopiero poczęły się lamenty w rządzie i wszelkimi sposobami starano się o podniesienie kursu renty państwa, namawiano, ba polecano nabywanie papieru państwowego, chciano wywołać sztuczny patryotyzm dla renty państwowej, poczyniono starania, by kasy oszczędności lokowały swe oszczędności w rencie państwa, obecnie nawet namyślają się nad przymusowymi środkami, aby obowiązek zakupywania renty państw. narzucić wolnym i w niczem od rządu niezależnym stowarzyszeniom, a mamy uzasadnione podejrzenie, że nowe przedłożenie rządowe z projektem o ustawie dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, polecające stowarzyszeniom lokowanie czwartej części kapitałów w papierach, łatwo dających się spieniężyć, ma na celu wprowadzenie tą furtką renty państwowej do naszych stowarzyszeń.

Taka sytuacya na targu rentowym skłoniła gen. sekr. Banku austr.-węg., p. Prangera do wygłoszenia znanych wywodów na zgromadzeniu „Związku wyrównawczego". Po streszczeniu ich p. Lewicki dochodzi do następujących konkluzyi:

Dr. Pranger zrobił odkrycie, że wekslem w ścisłem tego słowa znaczeniu jest tylko trata, ale to nic innego, tylko trata. Innych typów weksla generalny sekretarz znać nie chce, inne traktuje pogardliwie. Teoretycznie banki powinny przyjmować tylko weksle oparte na jakiemś interesie. Wszystkie inne weksle są zdaniem dr. Prangera nadużyciem kredytu.

A teraz zapytujemy wszystkich kierowników instytucyi finansowych, ile w swym portfelu mają takich weksli towarowych z interesu, które się dr. Prangerowi podobają? Materyał ten nie wystarczyłby na pokrycie kosztów administracyi. Zapytujemy również dr. Prangera, czy instytucye finansowe w Wiedniu, które się traktuje w rękawiczkach, jako typowe i wzorowe, tylko takie interesa robią, o których wspominał, czy tam same tylko traty są reeskontowane?

Dr. Pranger ma na celu zmusić publiczność, wkładającą swe oszczędności do naszych instytucyi, do naszych stowarzyszeń, aby oszczędności swych używała tylko na kupno renty państwa. Jest to myśl przewodnia całego rozumowania dr. Prangera.

Wychodzi on bowiem z tego założenia, że Banki nasze, Stowarzyszenia kredytowe, robią konkurencyę rencie państwowej przez to, że otrzymują milionowe oszczędności od publiczności, że je spożytkowują na udzielanie kredytu budowlanego, kredytu inwestycyjnego i wogóle kredytu, który jest, zdaniem p. Prangera, niewłaściwy, że na tem dobrze zarabiają i że zarabiając dobrze, mogą płacić wysokie procenta kapitałowi oszczędzającemu i wkładającemu do tych instytucyi swe oszczędności. Otóż, rozumuje dr. Pranger, gdyby się podcięło te instytucye, gdyby nie dozwoliło się im udzielać kredytu budowlanego i inwestycyjnego, to wtedy instytucye te nie zarabiałyby wiele, a wtedy nie mogłyby płacić wysokich procentów i wogóle dawać dobrego oprocentowania wkładek oszczędności, a wtedy oszczędności zwróciłyby się tam, gdzie je powołuje patryotyzm austryacki i dobrze zrozumiany interes renty państwowej — wtedy, ale tylko wtedy nasze gosposie poszłyby na targ i kupowałyby rentę państwową, jak je kupuje kucharka francuska, wtedy wyrobił by się „patryotyzm renty państwa", którego brak tak rzewnie opłakuje dr. Pranger, wtedy kurs renty państwa podniósłby się, a państwo mogłoby dalej wzmacniać wojsko, budować „dreadnoughty" i uprawiać wielko-państwową mocarstwową politykę za pieniądze, zaoszczędzone przez patryotyczne kucharki.

Musimy politykę, głoszoną przez generalnego sekretarza Banku austro-węgierskiego nazwać zupełnie błędną i w skutkach swych niebezpieczną. Możemy zapewnić, że nasz kraj i nasza reprezentacya krajowa w Radzie państwa będzie zwalczać program p. Pangera, jako w najwyższym stopniu szkodliwy dla naszego kraju. Musimy zwrócić uwagę p. ministra skarbu na stanowisko, jakie zajął sekretarz generalny Banku austro-węgierskiego i przestrzedz go przed konsekwencyami, jakie stąd dla skarbu państwa musiałyby wyniknąć.

Niewątpliwie bowiem polityka dr. Prangera odbijałaby się w pierwszym rzędzie na sile podatkowej kraju i państwa. Nie był dobrze obliczony bilans, do jakiego polityka dr. Prangera prowadzi. Nie wypowiedziałby bowiem takich wskazań, które wychodzą na szkodę kraju i państwa, odpowiedzialny za politykę bankową generalny sekretarz.

Kraj nasz jest obecnie w epoce silnego rozwoju ekonomicznego. Nietylko miasta nasze zabudowują się, nietylko rolnictwo nasze dźwiga się z upadku, ale i przemysł nasz powstaje, i mamy wszyscy — państwo także — obowiązek wszystkiemi siłami tę młodą płonkę otaczać pielęgnacyą i staranną opieką. Coby się stało, gdyby wskutek rad, udzielonych przez dr. Prangera, Bank austro-węgierski ograniczył reeskont najlepszych prima weksli dlatego tylko, że one nie są tratami w teoretycznem zrozumieniu w myśl definicyi, jaką się podobało dr. Prangerowi podać? Coby się stało, gdyby wskutek zmniejszenia reeskontu w Banku Austro-Węgierskim, inne banki i stowarzyszenia przystąpiły do wymówienia kredytów, do ich ograniczenia i zapowiedziały, że weksli wcale prolongować nie będą, wskutek zmienionej polityki bankowej? Jesteśmy przekonani, że nastąpiłoby przesilenie, którego nawet p. dr. Pranger życzyć sobie nie może. Odbiłoby się bowiem ono nietylko na całem życiu gospodarczem w Galicyi — na którem p. dr. Prangerowi zapewne nic nie zależy, ale pociągnęłoby za sobą także i prowincye zachodnie i Wiedeń, o który już dr. Pranger dba, jak oko w głowie. Ale także i pan minister skarbu nie byłby wdzięczny p. dr. Prangerowi za zmniejszenie wpływów podatkowych, które obecnie wykazują w Galicyi stały wzrost. W rezultacie okazałoby się, że polityka renty państwa prowadzi do bankructwa nietylko przemysłu i rolnictwa, oraz przemysłu budowlanego w Galicyi — co może byłoby na rękę pewnym sferom wiedeńskim, ale do przesilenia ekonomicznego w państwie, którego uniknąć jest zadaniem przezornej polityki państwa, chociażby ona na razie nie była polityką renty państwa. Do kupowania renty państwa należy ludność powoli wytrwale wychowywać. Nie można jej narzucać. Skutki bowiem nieopatrznej polityki narzucania renty państwa mogą być o wiele smutniejsze, aniżeli nizki kurs renty państwowej.

Lwów, 13 marca.

Zamknięcie kursu parasolnictwa, urządzonego w Seminaryum Ligi Pomocy przemysłowej w czasie od 8. stycznia do 8. marca br., odbyło się w ubiegłą sobotę, 9. bm. w obecności Delegatów Rady szkolnej krajowej i Krajowego Patronatu dla spraw rękodzielniczych. Zamknięcia kursu dokonał w zastępstwie prezesa członek wydziału Ligi Pomocy przemysłowej r. Bolesław Lewicki. Po przemówieniu radcy dworu Zaleskiego i radcy Bily'ego, rozdano świadectwa. Kurs ukończyło 14 nauczycielek, z tego pięć z postępem bardzo dobrym i dziewięć z postępem dobrym. Z nienauczycielek jedna z postępem bardzo dobrym, jedna dobrym, a dwie dostatecznym. Obecni mieli sposobność przekonania się o wyniku kursu na Wystawie prac uczenic, obejmującej zbiór kilkuset różnych parasoli i parasolek.

Wystawa prac kursu krawiectwa damskiego. Instytut technologiczny Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, podaje do wiadomości kół interesowanych, że wystawa prac uczestników instytutowego kursu krawiectwa damskiego w Przemyślu pod fachowem kierownictwem St. Zaroślińskiego instyt. nauczyciela krawiectwa odbędzie się w niedzielę dnia 17. marca br. w sali Magistratu król. m. Przemyśla i zwiedzać ją będzie można w godz. od 10 rano do 2 po południu.

Krajowy przygotowawczy kurs kroju i szycia bielizny we Lwowie. Celem podniesienia w kraju przemysłu wyrobu bielizny męskiej, damskiej i dziecięcej odbędzie się we Lwowie, w czasie od 15 kwietnia do 8 czerwca 1912 krajowy przygotowawczy kurs kroju i szycia bielizny, na którym specyalnie do przemysłowego wyrobu bielizny funduszem krajowym kształcona w Wiedniu nauczycielka uczyć będzie następujących przedmiotów: szycia ręcznego i maszynowego, rozbierania i składania maszyn do szycia, rysowania form bielizny, przykrawania bielizny i sporządzania całych przedmiotów bielizny.

Nauka będzie bezpłatna. Na kurs zostanie przyjętych tylko 15 kandydatek, które ukończyły 16 rok życia i wykażą się poświadczeniem, że pracują jako szwaczki przemysłowe.

Podania o przyjęcie na kurs, napisane własnoręcznie przez kandydatki, stylizowane do Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie, zaopatrzone: ostatniem świadectwem szkolnem i świadectwem pracy lub książką robotniczą (u robotnicy), należy w nieprzekraczalnym terminie, do dnia 5 kwietnia 1912 włącznie, wnieść do zarządu krajowych kursów przemysłowych we Lwowie ul. Kopernika 42 a. Uzdolnione absolwentki kursu przygotowawczego mogą przejść na kurs przemysłowego wyrobu bielizny, który rozpocznie się dnia 10 czerwca i potrwa do 31 sierpnia 1912 r.

Wycieczka na wystawę do Monachium. W Monachium odbędzie się w tym roku wielka wystawa przemysłowa. Dolno-austryacki Związek przemysłowców organizuje wspólną wycieczkę wszystkich swych członków, chcących zwiedzić wystawę i zaprasza przemysłowców innych krajów monarchii do wzięcia udziału. Wyjazd ma nastąpić w połowie maja, podczas Zielonych Świąt. Interesenci chcący wziąć udział w tej wspólnej wycieczce, zechcą zgłosić się do Galicyjskiego Instytutu eksportowego we Lwowie, ul. Akademicka 17.

Przypuszczalne dywidendy banków niemieckich. Bank Drezdeński (Dresdner Bank) wypłaca za r. 1911 dywidendę w tej samej wysokości, co i za rok 1910, mianowicie 8 i pół prc. Bank północno-niemiecki wypłaca za rok ubiegły 9 i pół proc. dywidendy. Wrocławski Bank dyskontowy wypłaci za rok ubiegły 6 proc. dywidendy. Bank Rzeszy Niemieckiej za r. 1911 wypłaca 5·86 proc. dywidendy (za r. 1910 wypłacił 6·48 proc., za r. 1909 — 5·83 proc. i za r. 1908 — 7·7 proc.). Bank Niemiecki (Deutsche Bank) wypłaci za r. 1911 taką samą, jak i za r. 1910 dywidendę, t. j. 12 i pół proc.

Budżet państwowy Rosyi na r. 1912 w redakcyi komisyi budżetowej Dumy ustalony został w dochodach zwyczajnych w sumie 2,896 milionów rubli, czyli w sumie o 41.3 mil. większej, niż odpowiednia cyfra w projekcie budżetu. Komisya podwyższyła przewidywania dochodów, w czterech paragrafach: w podatku przemysłowym, w cłach, w skarbowej sprzedaży trunków, i w kolejach skarbowych. Wpływy z podatku przemysłowego powiększono o 3 mil. rb. (tj. o przeciętny przyrost wpływów z tego źródła za okres r. 1907—1910). Wpływy z ceł ustalono w sumie rzeczywistych wpływów za rok ubiegły, t. j. w sumie 325 mil. rb. Konsumcyę przypuszczalną wódki w r. b. komisya przyjęła za 87.8 mil. wiader, chociaż w r. u. wypiła ludność istotnie 91·3 mil. w. Nieurodzaj przeszłoroczny kazał przewidywane wpływy z tego źródła obliczać oględnie. Dochody kolei państwowych w ostatnich latach wzrastały dość silnie: w r. 1908 wpłynęło do skarbu 568 mil. rb., w r. 1910 — 625 mil. i w 1911 — (podług danych tymczasowych) 708 mil. rb. Mimo to, komisya budżetowa powiększyła obliczenia zarządu kolei tylko o 12 mil. rb.

Operacye skarbu rosyjskiego w Paryżu. Zabiegi, czynione przez rząd rosyjski o umieszczenie 100 milionów rubli 4½ prc. Listów Zastawnych Włościańskich w Paryżu, doprowadziły do pożądanego rezultatu. Pożyczkę obejmuje syndykat, złożony z kilku banków, po kursie około 95 prc. W tem mieści się stempel francuski dwuprocentowy. Koszty giełdowe ponosi skarb w ilości omówić się jeszcze mającej z rządem francuskim.

Przewóz cukru. Grupa właścicieli cukrowni w Królestwie Polskiem złożyła radzie ministrów prośbę o pozwolenie na przewóz cukru bez opłaty cła tranzyto przez Niemcy, do rosyjskich portów na morzu Bałtyckiem. Przewóz odbywałby się na statkach rosyjskich. Sprawę tę rozważano na specyalnej naradzie w Petersburgu i jeszcze jej nie rozstrzygnięto. Przeciwko projektowi wystąpili z opozycyą: przedstawiciele kolei, komór celnych i kilku towarzystw żeglugi.

Przemysł węglowy w Król. Polskiem. W styczniu r. 1912 wytwórczość węgla kamiennego w Król. Polskiem dosięgła 5,455.538 cetn. metr., przewyższyła zatem wytwórczość styczniową z r. 1911 o 262.297 cetn., czyli o 5 proc. Z ogólnej ilości wyprodukowanego węgla sprzedano 4,761.433 cetn. metr., na potrzeby własne zużyły kopalnie 588.907 cetn., pozostało w zapasach 662.101 cetn.

Wytwórczość, sprzedaż i zapasy w styczniu ostatnich lat były następujące (w cetn. metr.):

w styczniu roku	Wytwórczość	Sprzedaż	Spożycie na potrzeby kopalń	Zapasy w końcu stycznia
1912	5,455.538	4,761.433	558.907	662.101
1911	5,193.241	4,584.175	532.485	349.558
1910	4,705.326	4,182.152	506.455	535.717
1909	4,751.732	4,158.947	556.152	1,052.117

Przetarg towarów. Dnia 15 marca b. r. o godzinie 9 odbędzie się w magazynach towarowych na stacyi we Lwowie publiczny przetarg niepodjętych towarów, jako to: wódki, wina, kawa, czekolada, cukierki, orzechy, korzenie, tłuszcze, farby, towary bławatne, płótna, skóry, ubrania, meble, obrazy, lampy, piecyki, maszyny do pisania, narzędzia i maszyny rolnicze, gramofony, próżne paki i beczki itp., o ile te towary nie zostaną podjęte.

Gal. Związek wierzycieli, we Lwowie, ul. Wałowa l. 11, ogłasza niewypłacalność firm:

1. Róża Grünspann, skład tow. bław. w Sanoku.
2. Wincenta Gebarowicz, w Złoczowie.
3. Salomon Jakób Rittberg, skład tow. galanteryjnych w Czerniowcach.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Zboże

Sprawozdanie targowe Izby Kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 11. marca 1912. Dziś notujemy 50 za kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·25 do 11·50. Żyto prima 9·25 do 9·50. Jęczmień prima 8·50 do 9·—. Owies pański prima 8·60 do 9·10. Kukurudza prima —·— do —·—. Rzepak zimowy 15·— do 15·25. Siemię lniane —·— do —·—. Siemię konopne —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Koniczyna czerwona prima 95·— do 110·—. Koniczyna biała prima 110·— do 135·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·— do 13·—, zielony 14·— do 16·—. Groch pastewny —·— do —·—. Bobik koński 8·50 do 9·—. Wyka 10·50 do 11·50. Otręby pszenne —·— do —·—, żytne —·— do —·—. Chmiel — do —. —·—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych .				
loco stacye paritas Husiatyn . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Sokal . . .	—·—	—·—	—·—	—·—
Z dostawą i oddaniem loco rafineryą Lwów	69·50	70·50	49·50	50·50
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent	—·—	—·—	—·—	—·—

Tendencya bardzo silna.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 11. marca 1912. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·20 do 11·50. Żyto gotowe 9·10 do 9·40. Owies obroczny gotowy 8·— do 8·30. Jęczmień pastewny 8·— do 8·50. Jęczmień browarniany 8·60 do 10·60. Groch do gotowania 9·— do 13·—. Wyka 10·50 do 11·50. Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała 115·— do 135·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 90·—. Tymotka 70·— do 75·—.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

List z Petersburga.

Oryginalna korespondencya „Gazety Wieczornej“.

Petersburg, 9. marca.

Wczoraj Duma zakończyła pierwsze szczegółowe debaty w sprawie Chełmskiej.

Wyznaczono trzydniowy termin na wnoszenie poprawek. Referent dumskiej komisyi Czichaczew (nacyonalista) nie odebrał nawet zwykłych wściekłych oklasków od swej braci duchowej.

Przedstawiciel rządu, towarzysz ministra spraw wewnętrznych A. N. Charuzin do ostatka bronił projektu w szczegółach. Nowy gwałt został spełniony, chociaż niezupełnie po myśli dziś zmarłego Stołypina i żyjącej czarnej seciny. Wniosek, by ograniczyć Polaków w sprawie kupowania i arendowania ziemi na wzór gubernii zachodnich odrzucono. Natomiast małą większością uchwalono następujące ograniczenia:

1) Polacy nie mają prawa arendować posiadłości rządowych,

2) zaliczanie Polaków do liczby stałych mieszkańców gub. Chełmskiej może się odbywać li tylko za pozwoleniem nowoupieczonego gubernatora — (i to w celu zapobieżenia „sztucznej“ kolonizacyi Chełmszczyzny przez Polaków!)

3) akta przechodzenia ziemi z rąk polskich do rosyjskich zwolnione są od podatku.

Na poprzedniem posiedzeniu przy omawianiu sprawy wprowadzenia sądów przysięgłych do nowej gubernii charakterystycznem było oświadczenie przedstawiciela rządu, iż sądy te mogłyby pozbawić miejscowych żydów prawa korzystania z dobrodziejstw niezależnej sprawiedliwości, gdyż „wiadomem przecie jest, że w Chełmszczyźnie Polacy kultywują stałą nienawiść do żydów“. W odpowiedzi na to poseł Friedman (żyd) zastrzegł się przeciw obłudnej pieczołowitości rządu.

O losach zasadniczych poprzednich punktów doniosły Wam już depesze.

Harce reakcyi rosyjskiej nie skończyły się. Trzeba być przygotowanym, że wszystko, co z projektu rządowego przewalonem zostało, będzie „dorobione“ na dalszej drodze i w najbliższej przyszłości. Brak wyrobienia politycznego, brak elementarnych danych parlamentaryzmu europejskiego — wszystko to sprawi, że skrajna prawica i nacyonaliści uzyskają wreszcie to, czego chcą, uzyskają tak, jak uzyskali już uchwalone „prawa“. Przypadkowa większość — to powszedni chleb i w rosyjskiej Dumie i w Radzie państwa nawet w sprawach pierwszorzędnej wagi, ale łudzić się nie wolno, bo żyjemy pod znakiem „stołypinowskich krawatów“.

Prasa tutejsza, prócz gadzinowo-reakcyjnej, z powagą mówi o jubileuszu Tetmajera.

Dnia 17. bm. zjeżdża do Petersburga wileńska drużyna teatralna, ale tym razem przyjeżdża z nią Kamiński.

Zapowiedziano szereg przedstawień w pięknej sali „Jekaterininska'wo“ teatru. Z pomiędzy innych utworów — „Wesele“, dalej „Bogaty wujaszek“, „Dom otwarty“, „Koncert“... Kamiński będzie bez przerwy „koncertować“ w swych najlepszych rolach.

M. Z.

KRONIKA KRAJOWA.

Przemyśl.

W sprawie suplentów odbyło się 10. bm. drugie z rzędu posiedzenie tutejszego oddziału Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, przy współudziale zastępców nauczycieli gimnazyum ruskiego, zaproszonych przez zarząd. Po wysłuchaniu referatów dra Axera i Smółki z uwagi na to, że projekt pragmatyki służbowej wniesiony przez rząd w Izbie posłów w wysokim stopniu krzywdzi suplentów i ignoruje słuszne, wielokrotnie podnoszone żądania zastępców nauczycieli, znajdujących się w najgorszych warunkach bytu, uchwalono rezolucyę wzywającą Zarząd Główny, by zorganizował w najkrótszym czasie masową deputacyę suplentów galicyjskich w tej sprawie do parlamentu z memoryałem.

Gdyby Zarząd nie podjął akcyi w tym kierunku zastępcy nauczycieli wszystkich szkół średnich w Przemyślu (3 gimnazya, 1 seminaryum) zajmą się sami jej przeprowadzeniem.

Przedstawiciele zastępców nauczycieli gimnazyum ruskiego przyrzekli solidarne współdziałanie w tej sprawie.

Tarnopol.

Z ruchu Polskiego Tow. Demokratycznego w Tarnopolu. Idea polskiej demokracyi, znalazłszy tu przed kilku miesiącami zrealizowaną formę życia w Polskiem Towarzystwie demokratycznem, wzmogła się już o tyle, że Wydział Towarzystwa naturalnym przyrostem sił członków powodowany, urządził biuro i czytelnię w wygodnym lokalu, położonym przy ulicy Agenora.

Tu we własnym lokalu odbędzie Polskie Towarzystwo demokratyczne drugie zwyczajne Walne zgromadzenie dnia 17. bm., a mała garstka członków z pierwszego walnego zgromadzenia stanie teraz do obrad wielokrotnie wzmożona i spotęgowana.

Urzędnicze Towarzystwo budowlane. Pod tą nazwą zawiązało się i ukonstytuowało dnia 6. bm. Towarzystwo budowy tanich domów w Tarnopolu. Towarzystwo to, stworzone dla urzędników w najogólniejszem tego słowa znaczeniu, ma wszelkie szanse rozwoju, a to tembardziej, że stojący obecnie na czele Zarządu miasta starosta dr. Trembałowicz, odnosząc się do tej pożytecznej instytucyi z wielką życzliwością, udzieli jej niezawodnie tyle poparcia, ile należy się ze strony gminy miejskiej akcyi, zmierzającej do sanacyi stosunków mieszkaniowych w obrębie samej gminy.

Trembowla.

Koło Tow. Naucz. Szk. wyższ. Młode a ruchliwe Koło Tow. Naucz. szkół wyższ., które do niedawna obchodziło pierwszą rocznicę swego istnienia, okazało pomimo tak krótkiego czasu tak wielką żywotność, że zdołało skupić w swojem łonie nietylko wszystkich bez różnicy narodowości członków grona naucz. tut. gimn., a więc i Rusinów, lecz nadto liczny zastęp inteligencyi tut. z poza grona pedagogów. Obecnie właśnie krząta się nowowybrany Wydział, w skład którego wchodzą: Piskozub (prezes), Walas (wicepr.), Starschedel (sekr.), Goldblatt (skarbnik), Kopacz i ks. Puchała, około urządzenia obchodu na cześć Krasińskiego. Obchód dzięki pozyskaniu kilku wybitnych artystów-muzyków, jak skrzypek Gasché oraz pianista Jerzy Rosenblum z Krakowa (uczeń prof. Lalewicza), oraz dzięki umiejętnemu kierownictwu prof. lit. pol. w tut. gimn. Artura Kopacza zapowiada się okazale.

Rezygnacya burmistrza. W zeszłym tygodniu mieliśmy w mieście sensacyę. Oto długoletni burmistrz, notaryusz Berchard, na posiedzeniu rady gminnej d. 6. bm. zgłosił rezygnacyę z urzędu — która też przez ojców miasta skwapliwie przyjętą została. Co do powodów, które wpłynąć mogły na tę decyzyę, różne krążą wieści. Bezpośrednim powodem zdaje się był konflikt burmistrza z Radą pow. Faktem zresztą jest, że pan „prezes“, jak go tu powszechnie popularnie zowią — oddawna już nie miał większości w Radzie — i tak zdekompletowanej w ostatnich kilku tygodniach — z powodu utraty mandatów przez kilku radnych, skazanych na karę aresztu za przekupstwo. Gdy zaś i z pozostałej reszty członków rady niektórzy stale starają się zdekompletować obrady, inni zaś nie chcąc nadal odpowiadać za fatalny stan gospodarki miejskiej zamierzają już w najbliższym czasie złożyć mandaty, przeto p. Berchard widząc, że rozwiązanie Rady gminnej, oraz wprowadzenie komisarza rządowego jest kwestyą tylko krótkiego czasu, wolał, zdaje się, wyprzedzić wypadki i zawczasu usunąć się w zacisze.

Ujęcie mordercy. Sprawcę mordu, dokonanego na szynkarce Hudie Braun w Trembowli ujęto. Jest nim niejaki Piasecki, indywiduum bez zajęcia. Zdradziła go zaś jedyna zdaje się zdobycz, jaką ptaszek uniósł t. j. flaszka rumu, którą po dokonanym mordzie zaniósł do pewnej knajpy. Wnuk zamordowanej, Wiktor Braun, uczeń IV kl. tut. gimn., który stale odwiedzał babkę i dokładnie znał inwentarz szynkowy, z całą stanowczością agnoskował w owej flaszce własność zamordowanej, to zaś dało asumpt do przyaresztowania Piaseckiego. Jakkolwiek podsądny stale przeczy, to jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ma się tu do czynienia z właściwym sprawcą, tembardziej, że aresztowany nie może wykazać alibi.

Złoczów.

Tow. naucz. Sz. W. zwołało onegdaj walne Zgromadzenie swych członków. Przewodniczący dyr. dr. T. Garlicki przedstawił działalność Koła i Zarządu w ubiegłym roku. Poza posiedzeniami zwyczajnemi, na których omawiano kwestye natury ogólno-pedagogicznej, Zarząd główną troskę poświęcił autonomii szkolnej, która, zaprowadzona w dwu klasach tut. gimnazyum, daje rezultaty ze wszech miar dodatnie.

Po udzieleniu Zarządowi absolutoryum, dokonano nowych wyborów, z których wyszli: jako przewodniczący dr. T. Garlicki, jako zastępcy przewodniczącego ks. dr. hr. Badeni i J. Kamiński, jako członkowie Wydziału pp. Brzezicki, dr. Bendel, Klisiecki, dr. Kretz, Kryczyński, Laskowski, Lam, Polakowski i dr. Rymar.

Postanowiono nadto, w myśl propozycyi Zarządu głównego, zawiązać sekcyę suplentów, która będzie miała za zadanie: czuwać nad polepszeniem doli materyalnej i stanowiska służbowego tak licznej u nas rzeszy suplenckiej.

Na odbytem dnia 8 bm. posiedzeniu zwyczajnem odczytał prof. Brzezicki referat pt. „Estetyka w przyrodzie“, nad którym rozwinęła się niezmiernie ożywiona dyskusya.

Z kroniki żałobnej. Miasto w żałobie; na gmachach powiewają czarne flagi: — umarł jeden z najpopularniejszych i najzasłużeńszych ludzi Złoczowa: Dr. Ludwik Heyne, właściciel dóbr, adwokat, wieloletni wiceburmistrz miasta, prezes Tow. przyjaciół muzyki itd.; każdy z tych tytułów, to nie czcza godność, lecz pole zasług i tytuł do chwały zmarłego. Istotnie: znakomity rozwój miasta, powstanie gimnazyum tutejszego, założenie Tow. przyj. muzyki, Bursy i wszystkich niemal zakładów, bądź dobroczynnych, bądź patryotycznych — to „magna pars“ zasługi śp. dr. Heynego, który nadto prawością charakteru i dobrocią serca umiał pozyskać sobie szacunek i miłość u najszerszych warstw ludności.

To też ogromne rzesze tej ludności, przejętej szczerą żałobą, brały udział w pogrzebie, który odbył się dnia 10 bm w asystencyi duchowieństwa, Rady miejskiej „in corpore“ i reprezentantów wszystkich niemal tutejszych Towarzystw.

Cześć pamięci zmarłego!.



!! Gdzie mieszkać i jadać należy — w Galicyi !!

LWÓW.

„Zakopane“
ul. Akademicka nr. 24. Handel delikatesów i pokoje do śniadań. Znakomita kuchnia, doborowe wina, piwo pilzneńskie. Osobna sala i gabinety dla zabaw towarzyskich. Codziennie koncert muzyki salonowej.

Najwspanialsza we Lwowie
Kawiarnia SANS-SOUCI ulica Szajnochy, róg ulicy Sykstuskiej, parter.
Największy wybór czasopism.
Hotel Sans-Souci nowoczesny komfort, ceny umiarkowane.

HOTEL PIERWSZORZĘDNY - WYKWINTNA RESTAURACYA **„IMPERIAL“**
urządzone z komfortem według nowoczesnych wymogów.
Punkt zborny najlepszego towarzystwa.
Ul. Trzeciego Maja 3. Tel. Nr. 448. Właściciele: Ganz & Borowski.

Restauracya N. Toepfera
przy ul. Trybunalskiej.
Najtańsza i najzdrowsza kuchnia. — Rendez-vous dla przyjezdnych. — Wyborne piwo i przednie wina.

Kawiarnia „Avenue“
punkt zborny najwytworniejszej publiczności. Sale duże, widne, z komfortem urządzone. Czytelnia zaopatrzona w 300 pism polskich i zagranicznych. 7 bilardów.

Mleczarnia Świtezianka
urządzona z europejskim komfortem, rzęsiście oświetlona, piękna terasa, ceny niebywale niskie, ul. Mikołaja 10.
Właśc. Adam Kiljanowicz.

Pokój do śniadań i restauracya
urządzone z komfortem i zaopatrzone w każdym czasie w świeże przekąski, piwo pilzneńskie (marki B. B.) i ołomunieckie mieszczańskie, poleca firma.
MAKS WIXEL i SYN, ul. Krakowska 14, ul. Ormiańska 5.

GRAND HOTEL
ul. Karola Ludwika
Pierwszorzędny hotel, odnowiony gruntownie i urządzony z wielkim komfortem, oświetlenie elektryczne, winda i łazienki. Ceny umiarkowane.

!TELEGRAM! **KAWIARNIA „ELITE“**
ul. Krasickich 18 (w pobl. gmachu c. k. Dyrekcyi kolei) została już na nowo otworzona i z komfortem urządzona. Wszelkie pisma krajowe i zagraniczne. W niedziele i święta koncert muzyki wojskowej. O liczne odwiedziny uprasza **Jakób Rauch,** b. płatniczy „Hostynnyci“.

Pension Exquisite
Lwów, Sykstuska 23. — Tel. 784
poleca pokoje eleganckie i skromniejsze na dnie, tygodnie i dłuższy czas pobytu, z utrzymaniem całem, częściowem lub bez. — Łazienka, światło elektryczne, kuchnia wzorowa, ceny przystępne. Dla dochodzących obiady w abonamencie.

KAWIARNIA „SPLENDID“, ul. Sykstuska 19.
Wspaniale i hygienicznie urządzone sale. — Bilardy. — Wszystkie dzienniki polskie i zagraniczne. **Do godz. 11 rano znakomite śniadania tylko 60 hal. Wieczorem od godz. 8-ej koncert znanej muzyki smyczkowej.**

HOTEL WARSZAWSKI i restauracya, plac Bernardyński l. 5.
Hotel gruntownie odnowiony, pokoje duże widne, światło elektryczne od 1·60 na dobę. Restauracya na dole, potrawy świeże i smaczne, przy hotelu utrzymuje się zajazd, obok **stacya kolei elektrycznej.**

JADAĆ MOŻNA
w Casino de Paris Rejtana 3,
a MIESZKAĆ
w Kawiarni Europejskiej Jagiellońska 7

JADALNIA I MLECZARNIA
E. Logaja, przy ul. Kopernika 28.
Potrawy świeże, zdrowe i tanie. Obiady począwszy od 90 hal.

Pokój do śniadań Schapiry
LWÓW, Rynek l. 26.
Smaczne i najzdrowsze przekąski zimne i gorące. Doskonałe piwo i inne doborowe trunki.

Na śniadania, obiady i kolacye poleca się lokal bardzo przystępny
WŁADYSŁAWA KUCHARSKIEGO
Lwów, ul. Czarnieckiego 2.

KAWIARNIA „SECESYA“
punkt zborny najwytworniejszej publiczności. Sale duże, widne, stylowo urządzone. Czytelnia zaopatrzona w 300 pism polskich i zagranicznych. Po teatrze świeża kuchnia. Codziennie koncert słynnej kapeli salonowej.

ROMA nowootworzona Kawiarnia
UL. AKADEMICKA (róg Fredry).
Urządzona według projektu art. mal. p. H. Uziębły i zaopatrzona w wielki wybór dzienników krajowych i zagranicznych. Specyalny gabinet dla Pań, doborowe napoje i przekąski o każdej porze.

AKADEMICKA 6, róg Chorążczyzny. Wytworny handelek śniadaniowy, urządzony na sposób
BARÓW WARSZAWSKICH
znakomite kanapki, smaczne potrawy

Kawiarnia Szkocka, plac Akademicki
punkt zborny najwytworniejszej publiczności. **Gorąca kuchnia całą noc.** Czytelnia zaopatrzona w różne pisma polskie i zagraniczne. **Lokal stylowo urządzony.** Telefon Nr. 1501.

HOTEL WIEDEŃSKI
ulica na Błonie l. 6, róg ul. Grodeckiej
nowo otworzony i najbliżej głównego dworca kolejowego położony. — Urządzenia komfortowe. — Ceny niskie.

Hotel i Kawiarnia „CITY“
ul. Karola Ludwika 11.
Kawiarnia urządzona z wielkim komfortem. Koncert muzyki wojskowej. Wszystkie pisma krajowe i zagraniczne.

PENSYONAT POLONIA przy ul. Bourlarda 3, przyjmuje na mieszkanie wraz z całem utrzymaniem przyjezdnych i miejsc. Wydaje obiady w osobno urządzonej sali jadalnej i do menażek. Urządzenie wygodne i wykwintne. Światło elektryczne, gaz, łazienki. Stacya tramwayowa na miejscu. Telef. 2089/VIII. Ceny umiarkowane.

Pensyonat „MIGNON“ **ul. Kopernika 19** zupełnie odnowiony i urządzony na wzór zagranicznych pensyonatów, poleca pokoje z całem utrzymaniem, obiady dla dochodzących. Wykwintna kuchnia. Położenie spokojne w centrum miasta. Tel. 115/II.
JADWIGA KOSSOWICZ.

Kawiarnia i Restauracya „RIVIERA“
ul. Grodecka l. 69.
Wykwintnie urządzona kawiarnia. Codziennie koncert wieczorem, w niedziela i święta popołudniu. Wszystkie krajowe i zagraniczne dzienniki i tygodniki.

KRAKÓW.

RESTAURACYA Starego Teatru
Kuchnia doborowa pod kierownictwem pierwszorzędnego kuchmistrza z Warszawy. — **Piwo pilzneńskie.** — **Cztery gabinety artystycznie urządzone.**
ANTONI KWIATKOWSKI i RUDOLF STREIT.

Antoni Hawełka właściciel **Franciszek Macharski**
w Rynku (Pałac Spiski).
KUCHNIA HYGIENICZNA. ZNAKOMITE KANAPKI. PIWO PILZNEŃSKIE. PORTER ANGIELSKI.

HOTEL KLEINA
Restauracya i Kawiarnia „MONOPOL“
GERTRUDY 6.
POKOJE WYGODNE. — KUCHNIA HYGIENICZNA. — WSZYSTKIE DZIENNIKI.

Lokale
na biura, szkoły lub pracownie.
10 olbrzymich pokoi w całości lub częściowo do najęcia przy ul. **Kochanowskiego 4.** Bliższa wiadomość
Jan Schumann
Lwów 2448
Pańska 23.



REPERACYE
maszyn do szycia uskutecznia nasz warsztat szybko i fachowo
Singer Co
Tow. Akc. maszyn do szycia. Największy i najstarszy skład w Austryi, Lwów, Halicka 4 Lwów, Gródecka 55. 2144

Pożyczki urzędnikom, pocztmistrzom, adjunktom, podurzędnikom z płacą ponad 1800 kor. — bezpłatnie bez ręczycieli w kilku dniach. Pożyczki hipoteczne. I. Koncesyonowane Biuro dla pożyczek, Lwów, Kilińskiego 3, parter. 3417

Parcele obok Politechniki na sprzedaż. Długość frontów 260 m. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia do Administracyi pod: Zysk I. 3430



Do wynajęcia.
W nowo wybudowanym bazarze (obok kościoła św. Elżbiety) są rozmaite lokalności na sklepy, kawiarnię i restauracyę zaraz do wynajęcia. Bliższych wiadomości udzieli przebywający we Lwowie w Grand hotelu pełnomocnik skarbu szkolskiego, p. Leon Kopiel, w czasie od 9—10 przed południem i od 4—5 po południu. 2476

Fortepiany, pianina, najnowsze modele, oraz fortepiany przegrane najtaniej przedaje i przyjmuje w zamian oraz kupuje Hanak, Łyczaków 4. 2432

Szukam wspólnika
z 25.000 kor. celem urządzenia interesu z dywanami we Lwowie. Jestem fachowcem, byłem przez lat 18 w pierwszorzędnym domu. Mam 15 tysięcy koron i dobre referencye. PORTER, Stare Brody, poste-restante. 2486

LEOPOLD TARGALSKI
zegarmistrz
przeniósł swój skład i pracownię zegarmistrzowską na ul. św. **Mikołaja l. 1.** Każda sprzedaż i naprawa pod 2-letnią gwarancyę. 3441

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“
Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła 4